Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 141

Rok IX— P. OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 26 maja 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Czy było zniesławienie?

Prof. Handelsman contra Gazeta Warszawska

W Sądzie Okręgowym toczy się sensacyjna sprawa naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej", p. Stefana Olszewskiego, oraz redaktora odpowiedzialnego, Edwarda Bieleckiego, oskarżonych o zniesławienie profesora Uniwersytetu Warszawskiego i dziekana wydziału humanistycznego, Marcelego Handelsmana.

13 marca r. b. w „Gazecie Warszawskiej" ukazał się artykuł p. t. „Profesor Handelsman a Koło Historyków U. W." treści następującej:

„Od dłuższego czasu krążą wśród młodzieży akademickiej niepokojące pogłoski o kuratorskich poczynaniach w stosunku do Koła Historyków dziekana prof. Marcelego Handelsmana, uporczywie głoszącego swą apolityczność. Wieści te przybierają coraz konkretniejszą formę, coraz częściej padają fakty, nazwiska. Mówi się o faworyzowaniu pewnych ugrupowań politycznych, o osłanianiu własną kuratorską piersią różnych pupilów od dyscyplinarnej odpowiedzialności, mówi się nawet o wywieraniu presji na studentów i studentki przygotowujących się do egzaminu u prof. Handelsmana, którzy jednocześnie piastują mandaty w Kole Historyków. Presja ta obleczona w niezbyt wybredne i nie licujące z profesorską godnością formy, ma oczywiście cel jasny: wprowadzić choćby wbrew statutowi i prawu do koła Historyków jak największej ilości członków „Legjonu Młodych", a potem tych, którzy są sercu prof. Handelsmana najbliżsi ze względu na pochodzenie".

Ostatni ustęp odnosił się do ataków młodzieży sanacyjnej na Koło Historyków, i tendencji do utrzymania dotychczasowego stanu w kwestji żydowskiej. Jak wiadomo, Koło Histor. należy do jednego z nielicznych kół, które nie przeprowadziły t. zw. paragrafu aryjskiego, wykluczającego żydów z życia stowarzyszenia.

Ten artykulik stał się przyczyną sprawy sądowej, przyczem p. Olszewski pociągnięty został do odpowiedzialności, jako redaktor naczelny za to, że zakwalifikował artykuł do druku.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego zwrócił się do prokuratora, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności redakcji „Gazety Warszawskiej" za zniesławienie dziekana Handelsmana. Przesłuchany w charakterze świadka profesor oświadczył, że zarzuty te uważa za wysoce go hańbiące i zaznaczył, że według jego zdania istnieje związek między wspomnianym artykułem, a napadem, jaki uczyniony został na niego w nocy z dn. 13 na 14 marca r. b. na dziedzińcu Uniwersyteckim, po walnem zebraniu Koła Historyków, które było, jak wiadomo, bardzo gorące, spowodu wypłynięcia na porządek dzienny sprawy wykluczenia żydów z Koła Historyków, przeciwko czemu oponował profesor i nie dopuścił do poddania pod głosowanie odpowiedniego wniosku.

Na dzisiejszej rozprawie obrońcy oskarżonych, adw. Aleksander Dębski oraz Konrad Borowski, zgłosili wniosek o odroczenie sprawy, gdyż zarówno wezwanie, jak i akt oskarżenia nie zostały doręczone w sposób i w terminie przewidziany przez procedurę karną.

Ponadto konieczność odłożenia procesu obrońcy motywowali tem, że chcą powołać cały szereg świadków dla stwierdzenia, że zarzuty postawione w artykule są zgodne z rzeczywistością, odpowiadając całkowicie prawdzie. Obrońcy prosili o dopuszczenie świadka, który miał zeznać, że profesor ochraniał niejakiego Mausbergera, żyda, członka Koła Historyków, przed odpowiedzialnością dyscyplinarną, pomimo, że Mausberger oddany został przez zarząd Koła za czyny nielicujące z godnością akademika pod sąd koleżeński. Prokurator Władysław Sieroszewski oponował przeciwko odroczeniu sprawy.

Sąd postanowił sprawę prowadzić, z tem zastrzeżeniem, że o ile po zapoznaniu z tym materjałem dowodowym, jakim rozporządza obecnie sąd, okaże się, że dla wyświetlenia okoliczności i całokształtu sprawy potrzebni są dodatkowi świadkowie, wówczas proces odroczy, celem wezwania ich.

Po krótkiej przerwie sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonych. Red. Olszewski uchyla się od złożenia jakichkolwiek wyjaśnień, natomiast p. Bielecki oświadcza, że zna autora tego artykułu, jednakże nie chce ujawnić jego nazwiska. Nie przyznaje się i nie poczuwa do żadnej winy.

Jako pierwszy świadek zeznaje prof. Handelsman. Profesor wykłada na Uniwersytecie od roku 1915. Przez 5 lat piastował godność dziekana wydziału humanistycznego. Nigdy nie spotkał się z tego rodzaju zarzutami:

— W swojej pracy profesorskiej — oświadcza profesor — kierowałem się jedynie dobrem nauki i zdala stałem od wszelkich walk religijnych i politycznych. Kwestje te są mi zupełnie obce i w żadnym wypadku nie mogą wpłynąć na tok mego urzędowania.

Przechodząc do wyborów na walnem zebraniu, profesor stwierdza, że do zarządu koła napływały masowo deklaracje członkowskie zarówno ze strony młodzieży sanacyjnej, jak i narodowej. Zarząd zakwestjonował całą grupę deklaracyj, zgłoszonych przez „Legjon Młodych". Zainteresowani przyszli do mnie ze skargą i wówczas za moją radą zarząd wyłonił komisję, która zbadała sprawę deklaracyj.

Po wyczerpaniu tych pytań, przewodniczący oświadcza, że świadek jest wolny i prof. Handelsman oddala się z sali. W tym momencie z ławy oskarżonych powstaje red. Olszewski i zwraca się do sądu z prośbą o zatrzymanie świadka, gdyż chce mu zadać kilka pytań.

— Przepraszam, czy oskarżony ma prawo mnie pytać? — zapytuje prof. Handelsman.

Przewodniczący, sędzia Wiśniewski, wyjaśnia, że jest to prawo oskarżonego. Wobec tego profesor pozostaje na sali.

Red. Olszewski zadaje trzy pytania:

Czy przebieg walnego zebrania Koła Historyków był spokojny?

Czy nie było niezadowolenia wśród członków zarządu Koła, spowodu interwencji profesora, jako kuratora?

Czy dyskusja nad paragrafem aryjskim na zebraniu Koła była spokojna, czy też namiętna?

Pierwsze pytanie zostaje uchylone przez przewodniczącego, jako niewiążące się ze sprawą, zaś ostatnie pytanie rozgrywa się polemika pomiędzy prok. Sieroszewskim a adw. Borowskim. Ostatecznie sąd dopuszcza to pytanie i prof. Handelsman wyjaśnia, że na zebraniu zgłoszony został wniosek w sprawie t. zw. aryjskiego paragrafu. Profesor, jako kurator, obowiązany był wiedzieć naprzód o wszelkich zamierzonych wnioskach i dlatego miał prawo nie dopuścić do dyskusji. Zgodził się jednak na to, że poszczególni mówcy zabierali głos w sprawie członkostwa żydów.

— Po zebraniu pan profesor został napadnięty? — zapytuje prokurator. — Czy napastnicy rekrutowali się z członków, biorących udział w zebraniu?

— Nie wiem, nikogo nie poznałem, gdyż było ciemno.

Następnie zeznaje b. prezeska Koła, doktorantka prof. Handelsmana, p. Morawska.

Generalny atak konserwatystów sanacyjnych

Tarcia w łonie sanacji

Od trzech dni obraduje w Warszawie zjazd Związku Ziemian b. Kongresówki. Dnia 23 b. m. odbyło się zebranie Rady Naczelnej, wczoraj zjazd delegatów, dziś zaś jest walne zgromadzenie.

Jak się dowiadujemy ziemianie zamierzali zrazu nadać obradom charakter demonstracyjny celem uwypuklenia katastrofalnego położenia, a poparcie swoich postulatów podkreślić jaknajliczniejszym udziałem delegatów. Pod wpływem jednak ostrzeżeń czynników zbliżonych do rządu, zdecydowano nie nadawać zjazdowi większego rozgłosu i nie ściągać większych rzesz na zgromadzenie. Wzamian za to ziemianie uzyskali obietnicę oddziałania na czynniki rządowe, aby żądania ich były przychylnie rozpatrzone i uwzględnione. Członkowie organizacji współpracujący z rządem zwrócili się do premjera Kozłowskiego i przedstawili mu plan oddłużenia majątków ziemskich, polegający na umorzeniu części długów. Plan umotywowany jest w ten sposób, że w czasie, gdy długi były zaciągane, ceny zboża i bydła stały o wiele wyżej. Wobec cen dzisiejszych musieliby na spłatę długów sprzedać o wiele więcej korcy zboża i sztuk bydła.

Na rzecz tego planu rozwinięto ożywioną propagandę w fachowej prasie i w broszurach.

Projektom tym przeciwstawia się jednak inna grupa ekonomistów zbliżonych do rządu utrzymując, że zaakceptowanie ich równałoby się „prezentowi" dla ziemiaństwa, które przed dziesięciu laty otrzymało już taki prezent wskutek inflacji i dewaluacji marki polskiej. Grupa ta utrzymuje, że wielka własność gospodarowała w ciągu ostatniego dziesięciolecia bardzo lekkomyślnie, a pożyczonych pieniędzy nie używała na pożyteczne inwestycje, lecz na wydatki luksusowe, jak kosztowne samochody itd.

Wspomniana grupa rządowa uważa, że tego rodzaju operacja jest niedopuszczalna, niebezpieczna dla całokształtu gospodarki, a zabójcza dla obrotu pieniężnego, oraz że przez to wszelki kredyt rolny byłby uśmiercony na przeciąg dwóch pokoleń. Wyrażany jest pogląd, że wielką własność należy pozostawić własnemu losowi i dopuścić do procesu likwidacji jak to zrobiono w przemyśle i handlu, a wówczas ostaną się te majątki, które były gospodarowane przezornie, inne zaś będą rozparcelowane. Na podstawie informacji z całego kraju utrzymują zwolennicy tej drugiej koncepcji, że ruch parcelacyjny znacznie się w ostatnich czasach ożywił.

Grupa ta jest zdania, że należy raczej ratować drobne rolnictwo, ale nie przez umorzenie długów, lecz przez ponowny szacunek gruntów nabytych w drodze parcelacji za pośrednictwem szacunku rolnego. Mówią o zniesieniu ceny szacunkowej o 60 proc.

Tarcia na tem tle są w obozie rządowym bardzo silne. Konserwatyści z BB przypuszczają generalny atak na premjera Kozłowskiego, który dotąd podobno nie zdecydował się jaką obierze drogę. Będzie jednak musiał powziąć jakieś postanowienie, wobec tego, że zagadnienie jest istotnie palące.

W dniu 2 września Wybory w Warszawie

Uchodzi za rzecz pewną, że wybory do samorządu stołecznego odbędą się w pierwszą niedzielę września, a więc dokładnie w dniu 2 września. Długo wahano się z wyznaczeniem terminu i, początkowo, termin wyborów projektowany był na połowę sierpnia r. b.

Ostatecznie koncepcja ta upadła, władze uznały bowiem, że w tym czasie Warszawa jest jeszcze wyludniona, gdyż nie wszyscy powrócili z wywczasów letnich.

Agitacja wyborcza rozpocznie się zapewne niebawem, po ogłoszeniu wyników wyborów w miastach prowincjonalnych, które jak wiadomo, odbędą się w nadchodzącą niedzielę, 27 b. m.

Zmiany na stanowiskach Podsekretarzy stanu

W ciągu najbliższych dni nastąpią zmiany w Prezydjum Rady Ministrów i w Ministerstwie Skarbu.

Dyrektor Banku Akceptacyjnego, p. Wacław Staniszewski, ma być mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu, gdzie obejmie dział, który poprzednio podlegał p. Wacławowi Jędrzejewiczowi, obecnemu Ministrowi Oświaty, a mianowicie: budżet i podatki. Podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Lechnicki będzie mianowany Wiceministrem Skarbu po obecnym premjerze, prof. Kozłowskim. Premjerowi Kozłowskiemu podlegały w Ministerstwie Skarbu cła i kontrola ubezpieczeń.

W Prezydjum Rady Ministrów pozostanie narazie tylko jeden podsekretarjat stanu, zajmowany przez p. Krzysztofa Siedleckiego. Dyrektorem Biura Ekonomicznego będzie mianowany zastępca dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w Min. Skarbu, dr. Jerzy Nowak. P. Martin pozostaje na dotychczasowem stanowisku wicedyrektora Biura Ekonomicznego, jednakowoż zakres jego działalności ma być zwiększony.

Prawdopodobnie stanowisko dyrektora Banku Akceptacyjnego po p. Staniszewskim obejmie jeden z obecnych podsekretarzy stanu.

Dziś wyrok na córkę króla czekolady

Na sali sądu grodzkiego przy ul. Trębackiej rozgrywa się dziś ostatni akt procesu 18-letniej Ireny Kamienieckiej, córki kupca czekolady, oskarżonej o znieważenie sekwestratorów skarbowych. Wypadek ten jest bardzo głośny w Warszawie i stał się powodem rozmów kawiarnianych, tembardziej, że dotyczył premjowanej przez pewne pismo vice - piękności.

Młoda, pełna temperamentu panienka podczas wizyty urzędników skarbowych w biurze firmy „Plutos" kąpała się w łazience i nie mogąc doczekać się na wyjście obcych panów, poprzez drzwi zawołała do swego narzeczonego, Tomasza Wertheima: „Czy ci idjoci już poszli?".

Dziś ma składać zeznania narzeczony oskarżonej.

Ze sprawą p. Kamienieckiej łączy się także fakt najścia w nocy na mieszkanie pewnego dziennikarza, na którego starano się wywrzeć presję, aby o niemiłej dla p. Kamienieckiej sprawie przemilczano w prasie. Dziś będzie ogłoszony wyrok.

NASZE ABC

Spór w próżni

W sanacji toczy się spór o zasady polityki gospodarczej nowego rządu.

Obóz prorządowy doszedł do przekonania, że już dłużej zwlekać nie wolno z ustaleniem jakiegoś wyraźnego programu i planu w tej dziedzinie. Deficyt budżetowy rośnie, poprawy gospodarczej nie widać, wpływy z pożyczki wewnętrznej kończą się, a o pożyczce zagranicznej narazie nie można nawet myśleć.

Co robić w tej sytuacji?

W odpowiedzi na to pytanie zarysowują się dwa sprzeczne stanowiska. Jedni domagają się utrzymania systemu deflacji, zalecają dalsze zaciskanie pasa i politykę „przetrzymania", a w ostateczności... nową pożyczkę wewnętrzną, drudzy są zdania, że środki czysto deflacyjne muszą doprowadzić do całkowitej anemji gospodarczej i że trzeba pomyśleć o programie ożywienia życia gospodarczego zapomocą rozszerzenia polityki kredytowej, czy inwestycyjnej.

Spór ten byłby bardzo ważny i ciekawy, gdyby nie obracał się w próżni...

Nasze życie zarówno polityczne, jak i gospodarcze tkwi w próżni, jaką wytwarza przepaść, dzieląca rząd od społeczeństwa. Proces wzajemnej wymiany energji między temi dwoma czynnikami, niezbędny dla zdrowego rozwoju państwa, ustał prawie zupełnie. Stosunek między rządzonymi i rządzącymi reguluje się na płaszczyźnie środków prawnych i administracyjnych.

Jest polityka rządu, ale społeczeństwo nie podąża za nią, gdy nie jest ciągnione, bo społeczeństwo reprezentuje w tej chwili albo grupy walczące z rządem, albo zgorzkniałą, apatyczną i w nic nie wierzącą masę. W tej sytuacji energja, którą rozporządza rząd, jest ograniczona właściwie do aparatu biurokratycznego, a to jest stanowczo za mało dla pokonywania wielkich trudności, czy realizowania wielkich zadań rozwojowych.

Ważną rzeczą jest sprawa programu i planu działania rządu, ale i dobry program nie wystarczy, gdy zabraknie sił do jego wykonania. Siłę taką stanowić może tylko naród zorganizowany i darzący rząd bezwzględną wiarą i zaufaniem.

Tu leży istota zagadnienia polityki polskiej. Działalność rządu, który nie potrafił zdobyć i zorganizować narodu, równa się prowadzeniu wojny z niezmobilizowaną armją. A ze zdemobilizowaną armją trudno wygrać wojnę, nawet, gdy się posiada najtęższe pomysły strategiczne.

Narazie, takie spory o gospodarczą linję obrony i ataku toczą się w próżni.

S. S.

„Niebieska księga" o sprawach rozbrojenia

PARYŻ, 24. 5. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło „Niebieską księgę", przedstawiającą całość rokowań w sprawie rozbrojenia. Dokładne zbadanie zawartych w tej księdze szczegółów pozwala na zorjentowanie się co do ciągłości polityki francuskiej.

Afera fałszerska papierów polskich w Anglji

Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie afery fałszerstwa polskich papierów wartościowych, zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o przekazanie akt tej sprawy, znajdujących się w angielskim Scotland Yardzie, do śledztwa w Warszawie. Ministerstwo Sprawiedliwości ma przeprowadzić tę sprawę za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Deficyt budżetowy Włoch

Deficyt budżetowy Włoch w końcu marca r. b. wyniósł (za okres 9-ciu miesięcy, licząc od 1 lipca 1933 r.) 6.282 milj. lirów. Zważywszy jednak, że pozycja obsługi długów i operacyj kredytowych dała w tym okresie dodatnio saldo w wysokości 3.544 milj. lirów — okazuje się, że deficyt wyniósł tylko 2.738 milj. lirów.

W kwietniu r. b. wpływy wyniosły 1.437 milj. lirów, wydatki zaś — 1.746 milj. lirów. Z porównania normalnych wpływów i wydatków wynika, że deficyt w kwietniu wyniósł 309 milj. lirów. W istocie deficyt w kwietniu był znacznie większy, gdyż pozycja obsługi długów i operacyj kredytowych, która dotychczas była aktywna, dała w kwietniu saldo ujemne.

W ten sposób deficyt za 10 miesięcy roku budżetowego wyniósł — 3.620 milj. lirów.

Do Gdyni

SZTOKHOLM, 25. 5. (PAT.).— Dziś o godz. 11.30 odleciała z Haegernaes do Gdyni eskadra samolotów szwedzkich.

Nie będzie ograniczenia czasu wieców

Część wczorajszej prasy warszawskiej i prowincjonalnej podała wiadomość, jakoby władze administracyjne nosiły się z projektem ograniczenia czasu trwania wieców politycznych do godz. 8-ej wieczorem.

Jak się dowiadujemy u źródła, dotychczas projektów takich nie rozważano.

Sensacyjna rozmowa Papena z kardynałem Bertramem

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 22 maja.

Niezbyt zaszczytnie w kronikach życia polskiego na Śląsku Górnym zapisany arcybiskup Wrocławia, kardynał Bertram, który za czasów przedwojennych, szczególnie zaś w okresie plebiscytu, był narzędziem germanizacji, stał się obecnie bohaterem bardzo ciekawej rozmowy, jaką miał odbyć z wicekanclerzem Niemiec, Papenem.

Prasa tutejsza donosi, że przed kilku dniami z polecenia rządu niemieckiego udał się do Wrocławia wicekanclerz Papen, który w swoim czasie sam był jednym z przywódców partji centrowej (katolickiej) w Niemczech i dotąd jeszcze jest właścicielem dawnego głównego organu centrum, „Germanji". Papen udał się do Wrocławia w bardzo delikatnej misji, zlecono mu mianowicie nakłonienie kardynała, aby w stosunku do hitleryzmu powstrzymywał się od krytyki.

Rozmowa Papena z Bertramem nie dała jednak pożądanego przez wicekanclerza wyniku, to też Papen wrócił jak niepyszny do Berlina, gdzie otrzymał od premjera Prus, Goeringa, ponowne zlecenie udania się do Wrocławia i przeprowadzenia tym razem ostatecznej z kardynałem rozmowy.

Na temat tej właśnie rozmowy prasa paryska podaje, że Papenowi wręcz chodziło o skłonienie Bertrama do ustąpienia ze stanowiska. Wszcząwszy rozmowę z kardynałem, wicekanclerz podkreślił trudność stanowiska i obowiązków arcybiskupich i pragnął naprowadzić kardynała na myśl, że konieczne jest dobranie sobie przezeń pomocnika w osobie kondjutora. Oczywiście, cała ta sprawa była już przez Berlin odpowiednio załatwiona i posiadano nawet kandydata, któryby był całkowicie rządowi pruskiemu posłuszny.

Ledwie jednak Papen wyraźnie napomknął, o co mu tym razem chodzi, kardynał spojrzał nań z uśmiechem i odpowiedział wprost: „Mam wprawdzie lat 75, mimo to jednak czuję się zupełnie młodym; tak młodym, że starczy mi jeszcze sił na to, aby móc wytrzymać trudy obozu koncentracyjnego". To powiedziawszy, zadzwonił podobno na służącego i powiedział mu: „Pan wicekanclerz Papen chce wyjść! Proszę go wyprowadzić!"

Papen tak był zaskoczony postępowaniem kardynała, że automatycznie zrobił kilka kroków ku wyjściu. Zatrzymał się dopiero na progu gabinetu, w którym odbywała się ta rozmowa i chciał coś odpowiedzieć kardynałowi, było już jednak za późno, gdyż Bertram zdążył wyjść z pokoju.

Rozstrzelanie lotnika sowieckiego

Ajencja „Radio" donosi z Moskwy: Samolot, pilotowany przez lotnika Werskowa, spadł pomiędzy Charkowem a Kijowem. 3 pasażerowie, znajdujący się w samolocie, zostali zabici, ale pilot zdołał ocalić się przy pomocy spadochronu.

Aresztowany, Werskow został niezwłocznie rozstrzelany, ponieważ władze sowieckie ustaliły, że był on zupełnie pijany w chwili wypadku, za który ponosił pełną odpowiedzialność.



Dancing „Młodych Mrówek"

Sekcja Towarzystwa Pomocy dla Inteligencji „Młode Mrówki" — urządzają jutro, t. j. 26 b. m. w salonach „Yacht Klubu Oficerskiego" na wyb. Kościuszkowskim dancing, z którego dochód przeznaczony jest na pomoc dla inteligencji.

Początek o 20-ej. Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł.

Proces socjalistów litewskich
Oskarżonych o zamach stanu

BERLIN, 25. 5. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: W czwartek przed sądem wojennym rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych proces przeciwko siedmiu t. zw. socjalrewolucjonistom litewskim.

Oskarżeni należą do „Związku Socjalrewolucyjnych Maksymalistów", którego celem było obalenie obecnego ustroju i ogłoszenie socjalistycznej republiki robotniczej. Związek brał udział w powstaniu w Tauragach oraz w zamachu na prof. Waldemarasa.

Po przewrocie w grudniu 1926 r. część socjalrewolucjonistów zbiegła zagranicę, gdzie utworzyła litewski sekretarjat socjalrewolucyjny, którego biuro znajdowało się w Królewcu. Sekretarzem generalnym był Lukaseviczius, który w r. 1933 aresztowany został przez władze niemieckie.

W toku dochodzeń wykryto protokuł, z którego wynikało, że wspomniany Związek wraz z komunistami i anarchistami pracował nad obaleniem obecnego ustroju na Litwie.

Zbiorowa bójka na Walicowie
5 osób rannych

Na klatce schodowej domu przy ul. Waliców 3 lokatorka tego domu, Wanda Olszewska, spotkawszy męża swego, Edmunda, robotnika w fabryce „Norblin, B-cia Buch i Werner", rozmawiającego ze Stanisławem Chojnowskim, robotnikiem (Miedziana 18), powiedziała do męża: „Chodź do domu i nie zadawaj się z tym pijakiem, gdyż przez niego stracisz pracę". Wówczas oburzony Chojnowski rzucił się na Olszewską, bijąc ją a następnie całą siłą pchnął ną ścianę.

W obronie napadniętej stanęły Józefa Fronczakowa, kochanka Chojnowskiego, wdowa - emerytka (Waliców 3), oraz Bronisława Kwiatkowska, robotnica (Dzielna 39). Awanturnik pobił Fronczakową, Kwiatkowską zaś kopnął i zepchnął ze schodów. Wtedy poszły w ruch spluwaczki gliniane; znajdujące się na schodach i butelki, które Chojnowski miał przy sobie. Uporawszy się z kobietami, Chojnowski zaczął się na Olszewskiego, który stanął w obronie swej żony. Olszewski, broniąc się, zadał napastnikowi nożem dwie rany cięto-kłute lewego ramienia i pleców. Krwawe zajście zlikwidował policjant, przewożąc wszystkich uczestników do 6-go komis., gdzie zostali opatrzeni przez Pogotowie. Kwiatkowską, która doznała potłuczenia dolnej części brzucha, przewieziono do szpitala na Czystem, Chojnowskiego zaś — do Dz. Jezus.

Awantura o parę obuwia
2 osoby ranne

58-letnia Helena Myszkowska (Nowogrodzka 45), żona st. referenta Z.U.P.P., nabyła w magazynie obuwia Icka Topasa (Leszno 29) parę białych pantofli za 15 zł. W niespełna godzinę Myszkowska powróciła do sklepu, oświadczając, że zapakowano inną parę zabrudzoną. Topas i personel zaprzeczyli temu, nie myśląc o zamianie obuwia. Gdy zdenerwowana M. uniosła się, została jak twierdzi, uderzona przez Topasa pięścią w głowę. Wtedy rzuciła jednym pantoflem, trafiając Topasa w okolicę lewej skroni. W odpowiedzi na to cały personel sklepu i 6 kobiet oraz 4-ch przypadkowych mężczyzn, rzucili się na Myszkowską, bijąc ją.

Napadnięta chciała wyjść ze sklepu, lecz drzwi zostały zamknięte i spuszczone rolety. Zajście zlikwidował policjant, przeprowadzając wszystkich uczestników do 3-go komisarjatu. Tam sporządzono protokuł, załączając parę zakwestjonowanych pantofli. Topasa opatrzył prywatny doktór, Myszkowską zaś — lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

Minister Skujenieks
O przyczynach przewrotu na Łotwie

RYGA, 24. 5. — Donoszą tutaj z Kowna, iż dziennik urzędowy litewski poświęcił dłuższy artykuł sprawie paktu bałtyckiego.

Wicepremjer Skujenieks wygłosił przez radjo przemówienie, tłumaczące przyczyny przewrotu łotewskiego. Zaznaczył on na wstępie, iż przyczyną wypadków było niezadowolenie społeczeństwa z przerostu władzy partyjnej. Rządy zmieniały się ustawicznie, każdy jednak następny był gorszy od poprzedniego. W wielu dziedzinach życia gospodarczego słowo decydujące wymykało się z rąk Łotyszów. W sejmie zasiadało 28 posłów socjalistycznych i komunistycznych, którzy ze względów zasadniczych nie chcieli bronić łotewskości i zaznaczali, że jednakowo popierać będą potrzeby kulturalne wszystkich narodowości, zamieszkałych w Łotwie. Stąd też wytworzyła się przewaga innych narodowości.

Nie chcemy — mówił wicepremjer — uciskać innych narodowości; celem naszym winno być tylko utrwalenie łotewskości w państwie, aby w momencie niebezpieczeństwa wszyscy obywatele stanęli zgodnie w jego obronie. Toteż reforma konstytucji jest konieczna, musi ona bowiem odpowiadać warunkom kraju, jego historji i charakterowi narodu. Naczelną zasadą konstytucji będzie, że decydującą rolę odgrywa państwo i dobro narodu, a nie partja i klasy społeczne.

Nowy rząd u prezydenta

RYGA, 25. 5. (PAT.). Prezes rady ministrów, Ulmanis, przedstawił wczoraj prezydentowi Kwiesisowi członków nowego rządu, podkreślając, że wszyscy ministrowie, z wyjątkiem dwóch, są dawnymi bojownikami o wolność Łotwy. Ulmanis oświadczył, iż rząd, świadomy ciążących na nim obowiązków oraz w poszanowaniu tradycyj, zachowanych z czasów walk o niepodległość, poświęci całą swą energję dla zrealizowania zakreślonego programu. Rząd spodziewa się poparcia życzliwości głowy państwa.

W odpowiedzi prezydent Kwiesis powitał członków nowego rządu i podkreślił, że, znając wielką energję i doświadczenie szefa rządu w dziedzinach politycznej i gospodarczej, oraz jego gotowość do poświęceń dla narodu, jest całkwicie przekonany, iż nowy rząd wykona jaknajlepiej stojące przed nim zadania.

Współpraca intelektualna
Polsko-rumuńska

BUKARESZT, 25.5. (PAT): W siedzibie poselstwa polskiego przy udziale około stu przedstawicieli rumuńskich sfer intelektualnych stworzone zostało towarzystwo współpracy intelektualno-rumuńsko - polskiej. Poseł polski podziękował zebranym za przybycie, podkreślając doniosłe znaczenie sojuszu polsko - rumuńskiego w chwili obecnej i w przyszłości oraz omawiając wytyczne współpracy obu narodów.

Następnie Oktawjan Goga wybrany przez aklamację na przewodniczącego, omówił prace przygotowawcze komitetu organizacyjnego, podnosząc wielkie znaczenie nowopowstałego stowarzyszenia dla dalszego zbliżenia obu krajów.

Atmosfera bombowych zamachów
w Austrji

WIEDEŃ, 25. 5. (PAT.). Urzędowy komunikat donosi, że dnia 23 maja wybuchła bomba w podwórzu arcybiskupiej rezydencji w Salzburgu. Wybuch wyrządził poważne szkody. Dochodzenia wykazały, że bomba ukryta była w śmietniku na podwórzu.

W godzinach wieczornych dnia 23 maja wybuchła bomba w kiosku z kwiatami w miejscowości Morzig pod Salzburgiem. Szkody wynoszą 10 tys. szylingów.

Dnia 24 rano wybuchło blaszane pudełko z materjałem wybuchowym w rękach 9-letniego chłopca, raniąc go ciężko. Chłopiec stracił prawe oko.

Sprawcy zamachu na dwóch policjantów w miejscowości Dorf zostali aresztowani. Są to: robotnik rolny Reibl, znany narodowy socjalista, i mularz Schoenleitner, który doniedawna należał do stronnictwa socjaldemokratycznego, ostatnio zaś sympatyzował ze stronnictwem narodowo - socjalistycznem. Zamachowcy, którzy przyznali się do czynu, odpowiadać będą przed sądem doraźnym.

Niemcy znowu dostaną moratorjum?
Sprzeczne wiadomości o konferencji transferu

LONDYN, 25.V. (PAT). „Daily Herald" dowiaduje się, że odbywająca się w Berlinie od czterech tygodni konferencja w sprawie długoterminowych pożyczek niemieckich zakończy się w najbliższych dniach przyjęciem przez przedstawicieli wierzycieli niemieckich moratorjum na wszystkie długoterminowe pożyczki, udzielone Niemcom.

Moratorjum to rozpocząć się ma 1 lipca i obowiązywać będzie sześć miesięcy. Jedynie pożyczka Dawesa i Younga ulec mają wyłączeniu z tego moratorjum.

BERLIN, 25.5. (PAT). Wbrew rozpowszechnianym zagranicą informacjom, jakoby konferencja transferu została już wczoraj ostatecznie zakończona, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że narady toczyły się wczoraj, zarówno, jak i dziś przed południem w dalszym ciągu. Oczekiwane na dziś ogłoszenie komunikatu oficjalnego o wynikach tych obrad zostało odroczone z powodu trudności, jakie wyłoniły się w ostatniej chwili.

Zaznaczyć należy, że prasa szwajcarska mówi już o półrocznem narazie moratorjum transferu dla Niemiec, w którego czasie rozmowy między Niemcami z jednej, a Szwajcarją i Holandją z drugiej strony miałyby być utrzymane nadal. Prasa niemiecka natomiast zachowuje całkowite milczenie.

Konferencja mocarstw morskich
w r. 1935

WASZYNGTON, 24.5. Stany Zjednoczone, Anglja i Japonja rozpoczęły już rokowania w sprawie zwołania konferencji morskiej na rok przyszły. Podobno w kołach japońskich panuje przekonanie, że wydania zdań w sprawie zagadnień, związanych z oceanem Spokojnym, przyczynić się może poważnie do wyjaśnienia atmosfery na tej przyszłej konferencji.

LONDYN, 25.5 (PAT). Prasa londyńska przywiązuje dużą wagę do oświadczenia, jakie wczoraj złożył prasie amerykański podsekretarz stanu w departamencie stanu, Philips, który przyznał, że pomiędzy Wielką Brytanją i Japonją rozpoczęły się rozmowy wstępne na temat zwołania na przyszły rok konferencji morskiej.

Z oświadczenia tego — zdaniem „Timesa" — zdaje się wynikać, że narazie rozmowy toczą się między Wielką Brytanją a Japonją, ale z całkowitą wiedzą Stanów Zjednoczonych, które się niezadługo do tych rozmów przyłączą.

Jak wiadomo, ambasador amerykański w Londynie usiłował przed 10 dniami zdementować fakt prowadzenia tych rozmów. W rzeczywistości jednak ich inicjatywa wyszła od Ameryki, która pragnęła porozumieć się z Wielką Brytanją w cztery oczy. Gdy jednak admiralicja brytyjska odrzuciła propozycję rozmów bez Japonji, Ameryka zgodziła się, aby W. Brytanja najpierw przeprowadziła rozmowy wyjaśniające z Japonją i odgrywała poniekąd rolę pośrednika łącznego.

Wielka Brytanja podjęła się tej inicjatywy i niedługo doprowadzi ona do rozmów wszystkich trzech mocarstw — Ameryki, Wielkiej Brytanji i Japonji. Osią tych rozmów będzie oczywiście japońskie żądanie parytetu sił morskich z Ameryką i W. Brytanją.

Szwajcarja przeciwna
Wstąpieniu Sowietów
do Ligi

GENEWA, 24.5. — Donoszą tu z Berlina, że w związku z projektem wstąpienia Rosji do Ligi Narodów mają być podobno poczynione u rządu szwajcarskiego starania w kierunku uznania przez Szwajcarję rządu sowieckiego. Wiadomość ta wywołała żywą reakcję w prasie szwajcarskiej, przyczem naogół dzienniki podkreślają, iż naród szwajcarski będzie wolał opuścić Ligę Narodów, aniżeli zgodzić się na presję w kierunku uznania Sowietów.

Kaprysy Potiemkina
(Z archiwów rosyjskich)

W niewyczerpanej skarbnicy, jaką są ogłaszane z archiwum rosyjskiego przez rząd sowiecki dokumenty, znajduje się między innemi szereg momentów, dotyczących życia jednego z licznych faworytów Katarzyny II, Potiemkina.

Z ogłoszonych teraz notatek jego adjutanta dowiadujemy się wielu nieznanych zabawnych historyj, interesujących już niezbyt ze względu na osoby, biorące w tych wypadkach udział, lecz i z uwagi na całość obyczajów ówczesnej Rosji.

Ów właśnie adjutant opowiada, że Potiemkin był człowiekiem nieobliczalnym poprostu w swych kaprysach. Pewnego dnia np. dowiedział się on, że jakiś oficer zapadłego garnizonu na Syberji, niejaki porucznik Prozorow, zna napamięć cały kalendarz prawosławny. Dowiedziawszy się o tem, Potiemkin kazał przez specjalnych posłańców sprowadzić owego oficera do siebie. Jakkolwiek kurjerzy Potiemkina odbywali tę drogę rozstawnemi końmi, podróż trwała jednak cztery miesiące w jedną stronę.

Nic też dziwnego, że gdy ów Prozorow stanął, cały drżący, przed wszechpotężnym Potiemkinem, ten zupełnie zapomniał o swoim kaprysie. Biedny Prozorow drżał na całem ciele, nigdy bowiem nie było wiadomo, co Potiemkin w danej chwili zamierza zrobić. Prozorow mógł równie dobrze marzyć o wspaniałej karjerze przy dworze cesarskim, jak i obawiać się, że zostanie powieszony.

Trafił wyjątkowo nieszczęśliwie. Bo chociaż liczni kurjerzy meldowali się raz po raz Potiemkinowi, przynoszący wieści z toczącej się podówczas wojny z Turcją, faworyt cesarzowej nie pozwolił sobie przeszkadzać, rozgrywał bowiem ciekawą partję szachów. Gdy wreszcie przyszła kolej na Prozorowa, zapytał go Potiemkin: „Powiedz mi, jakiego świętego obchodzi cerkiew prawosławna 30-go czerwca?" — „Świętego Aleksandra". — „Doskonale — odpowiedział Potiemkin, rzuciwszy okiem do leżącego na stole kalendarza. — „A jakiego świętego obchodzimy 6 grudnia?" — „Świętego Mikołaja" — brzmiała odpowiedź oficera, który ciągle jeszcze nie miał pojęcia, o co właściwie chodzi. — „A kiedy nasza cerkiew obchodzi święto Barbary?" — zapytał Potiemkin. Gdy zaś i na to pytanie otrzymał trafną odpowiedź, zwrócił się do Prozorowa: „Każ sobie w mojej kancelarji wypłacić 1.000 rubli i wracaj spowrotem do garnizonu!"

Pewnego dnia zapytał tenże Potiemkin swego adjutanta, czy mówi po angielsku. Gdy adjutant odpowiedział odmowną, książę mruknął: „To szkoda, język angielski mógłby ci się bardzo przydać". Na takie dictum oficer, który wyobrażał sobie, że Potiemkin chce go może wysłać w jakiejś ważnej misji dyplomatycznej do Anglji, oświadczył gotowość nauczenia się w bardzo szybkim czasie tego języka. — „To dobrze — zauważył na to Potiemkin — gdy się już nauczysz, daj mi o tem znać".

Po sześciu miesiącach adjutant zameldował, że już całkowicie opanował język angielski. Na to ks. Potiemkin rzekł: „Bardzo się z tego cieszę, gdyż będziesz mógł teraz czytać dzieła Szekspira w oryginale. Nie przetłumaczono ich dotąd na język rosyjski, a są to podobno rzeczy o wielkiej literackiej wartości".

Pewien generał rosyjski, który właśnie powrócił z Włoch, opowiadał Potiemkinowi, że niejaki hr. Bassano, mieszkający w Neapolu, cudownie gra na skrzypcach. Książę zapragnął osobiście usłyszeć wirtuoza i natychmiast wysłał adjutanta do Neapolu z poleceniem przywiezienia stamtąd hrabiego do Petersburga; choćby to miało nie wiem ile kosztować.

Potiemkin dał adjutantowi taką zachętę na drogę: „Jeśli wrócisz bez hrabiego, zastrzelę cię na miejscu. Gdybyś wyjechał stąd i więcej nie wrócił, pamiętaj, że będę umiał cię znaleźć! Nigdzie na świecie nie będziesz bezpieczny przed moimi agentami!". Biedny adjutant wyruszył natychmiast w drogę i po pełnej przygód podróży dotarł wreszcie do Neapolu, gdzie zaczął szukać owego hr. Bassano.

Znalazłszy go, przedstawił mu rozkaz, jaki otrzymał od Potiemkina. Okazało się jednak, że nazwisko Potiemkina, na którego dźwięk wszystko w Rosji drżało, w Neapolu nie robiło najmniejszego wrażenia. Hrabia tak się oburzył na samą myśl o podróży do Rosji i o tem, by przed „błazeńskim księciem" zagrać na skrzypcach, że kazał swym służącym wyrzucić adjutanta z pałacu bez słowa odpowiedzi. Biedny oficer siedział z miną wielce nieszczęśliwą na ulicy, wkrótce też obok egzotycznie jak na Włochy ubranego Rosjanina zebrała się wielka gromada ludzi.

Wystąpił z niej pewien żebrak, który zapytał przybysza o powód tak głębokiego smutku. Oficer opowiedział mu, o co chodzi. Na to żebrak odpowiedział, że gotów mu jest pomóc natychmiast. „Gram na skrzypcach — powiedział — wcale nie gorzej od hrabiego. Weź mnie z sobą. Obejmę rolę hrabiego i zagram przed twym władcą".

Adjutant zgodził się na to, przekonawszy się uprzednio, iż żebrak istotnie bardzo dobrze gra na skrzypcach. Ubrano go tylko w odpowiadające stanowi hrabiowskiemu szaty i wyruszono śpiesznie do Petersburga. Gdy obaj przybyli na dwór Potiemkina, rzekomy hr. Bassano potrafił tak dalece oczarować Potiemkina swą grą na skrzypcach, że ten nadał mu szlachectwo i obdarzył rozległemi włościami. Tak oto żebrak włoski stał się protoplastą rosyjskiej rodziny szlacheckiej, której ostatni potomek zginął jako oficer huzarów gwardji cesarskiej w roku 1914 podczas natarcia jazdy rosyjskiej na Prusy Wschodnie.

Ibn Saud
Wskrzesiciel Wielkiej Arabji
Drugi po Japonji ośrodek niezależnej Azji

Przed kilku dniami krótka wiadomość telegraficzna obwieściła Europie, że między słynnym królem Wahabitów, Ibn Saudem a jego przeciwnikiem, Imamem z Jemenu, doszło do zawarcia „pokoju przyjaźni i dobrego sąsiedztwa", wskutek czego w Arabji na jakiś czas zapanuje znowu spokój.

Wiadomość ta zwraca uwagę świata ku egzotycznemu władcy arabskiemu, o którym przed dziesięciu laty bardzo szeroko się pisało, a o którym odtąd conieco zapomniano.

Abd - al - Asis Ibn - Saud, imam Wahabitów, sułtan Nedżedu i Hedżasu, pan całego 2.000-kilometrowego wschodniego wybrzeża Arabji, władca sanktuarjów świata mahometańskiego, Mekki i Medyny, najstraszniejszy i najpotężniejszy z królów i książąt arabskich, najpopularniejsza postać dzisiejszego świata muzułmańskiego... Dzieje jego życia wyglądają równie awanturniczo, jak olbrzymia władza, jaką obecnie posiada.

Będąc chłopakiem, musiał uciekać z ojczyzny, gdyż w stolicy Nedżedu, El-Rijad, osiadł Ibn Raszyd, wypędzając dynastję Ibn Sauda. Tułając się po ościennych dzierżawach arabskich, młody królewicz nie może zapomnieć o swej ojczyźnie, położonej w tajemnem centrum pustyni arabskiej. Sam zbyt słaby, aby cośkolwiek przedsięwziąć, sprzymierza się, mając lat 24, z szejkiem Kueitu i wyrusza z nim razem na odebranie ojcowizny. Ale wyprawa ta, od której minęło już teraz lat przeszło trzydzieści, kończy się sromotną przegraną. Rozczarowany szeik zrywa przyjaźń z Ibn Saudem i zastrzega się, że odtąd nic o nim słyszeć nie chce — ale nie tak łatwo pozbyć się ambitnego a zażartego młodzieńca. Dopiero spory datek pieniężny na dalsze operacje, dany królewiczowi przez szeika, uwalnia Kueit od awanturnika.

Ibn Saud wie, co z pieniędzmi zrobić. Niewiele tego jest, ale starczy do zwerbowania i uzbrojenia dwudziestu wojowników, na których czele sam staje, jako dwudziesty pierwszy.. Ta „armja" przedostaje się przez pustynię i w nocy napada na El - Rijad. Dowódca załogi, pozostawionej w mieście przez Raszyda, zostaje zabity — nazajutrz Ibn Saud proklamuje się uroczyście królem Nedżedu.

Cel zatem osiągnięty? Nie, to dopiero początek. Kto z 20 ludźmi zdobył królestwo, ten ma w życiu jeszcze coś więcej do zrobienia, niż spoczywać na laurach. Ibn Saud pragnie odwetu na dynastji Reszydów i rozpoczyna z nią nieubłaganą walkę. Pełnych dwadzieścia lat trwa ta wojna. W dalekiej Europie toczą się krwawe zapasy między wszystkiemi narodami, pożar wojny światowej sięga i w świat muzułmański, obejmuje Syrję i Palestynę — ale w głębi Arabji trwa walka o hegemonję między dwiema dynastjami. Triumfuje w niej coraz potężniej Ibn Saud, który w roku 1925 jest już panem dwóch trzecich części całego półwyspu i wśród okolicznych władców nie ma sobie równego.

Należy do jego królestwa już i Hedżas z obu świętemi miastami, a świat arabski, przekonawszy się, że na odbudowę wielkiego państwa arabskiego przez mocarstwa europejskie nie ma co liczyć, patrzy nań, jak na proroka, ucieleśniającego ideę niezawisłej Arabji. Obecnie trzeba mu tylko jeszcze zawładnąć Jemenem, aby panować niepodzielnie nad całą Arabją.

Ibn Saud jest nietylko sułtanem dwóch olbrzymich państw. Jest także „imamem" Wahabitów, a ta godność duchowna daje mu jeszcze większą władzę: Wahabici bowiem są sektą muzułmańską i imam jest ich głową duchowną. Przed dwustu laty powstała ta sekta (w roku 1706) i odrazu rozpoczęła walkę o prymat wśród Arabów, która po stuletnich zapasach doprowadziła do tego, że poza znaczną częścią Arabji Wahabici władali także częściami Iraku, Palestyny, Syrji. Było to koło roku 1810, a władca wielkiego ówczesnego państwa nosił również imię Ibn Saud. Wspólność wielkiego imienia obowiązuje. Prawnuk postanowił wskrzesić dzieło pradziada, które runęło w roku 1820, gdy Wahabici sięgnąwszy po Egipt natknęli się na potęgę turecką i ponieśli od niej kompletną klęskę, zakończoną ścięciem imama w Konstantynopolu.

Dziś wahabityzm jest znowu najpotężniejszym prądem arabskim. I nietylko tyle. Ibn Saud potrafił zunifikować Arabję, cementując ją w jeden naród, o wspólnej rasie, języku, religji. Jak Japonja dzięki swojej jednolitości i ustronnemu położeniu potrafiła w latach ostatnich wyróść na bezkonkurencyjną potęgę na wschodzie Azji, tak na tej olbrzymiej przestrzeni między morzem Śródziemnem a Arabskiem, zatoką perską a morzem Czerwonem, wyrasta niezależny a zwarty i jednolitością nader silny ośrodek świata muzułmańskiego. Czem są w porównaniu z tym prawdziwym sułtanem królikowie Iraku czy Transjordanji, wasale Anglji? O Ibn Saudzie jeszcze nieraz będziemy słyszeli...

Jest on bowiem nietylko wielkim wodzem, ale nadzwyczajnym politykiem. Przez całe stulecia nie mógł sobie świat muzułmański dać rady z Beduinami, którzy stanowili wśród niego coś zupełnie odrębnego, jakby obcego— głównie z tego powodu, że koczując po bezwodnej pustyni nie mogli używać do rytualnych ablucji wody tylko piasku. To był stały cierń w ciele narodu arabskiego, ale wszelkie próby „nawrócenia" Beduinów spełzały na niczem. Ibn Saud zaś osiągnął ten cel bez najmniejszego trudu. Siłą? Nie — tolerancją. Mądrą tolerancją. Dał Beduinom ziemię, dał im wodę. Reszta przyszła sama z siebie: niema dziś prawowierniejszych mahometan...

W świecie arabskim Ibn Saud uchodzi za wzór człowieka uczciwego i słownego. Wszelkie spory ustają, gdy padnie jego nazwisko jako arbitra — nietylko w Nedżdzie i Hedżasie, ale także w Palestynie, Iraku, Syrji. Autorytet ponad wszystko inne. Wśród Europejczyków ma natomiast opinję intryganta, który gotów złamać wszelkie układy, gdy mu to jest dogodne, a kunszt tajnej dyplomacji i sekretnych układów posiadł niezgorzej Talleyranda.

Ale czy na tej umiejętności wygrywania sprzecznych interesów Europy dla własnych celów nie polega właśnie największa cecha jego wielkości politycznej?

Emigracja
jako jedyne wyjście

H. Fink w „Hajncie", pisząc o „gospodarczym upadku żydostwa polskiego", wyciąga ostateczne wnioski, mianowicie „Smutne widoki polskiego żydostwa" na przyszłość:

„Należy z dużym żalem stwierdzić, że trudno znaleźć radykalne środki zaradcze, raczej ich niema... Istnieje sporo takich objektywnych okoliczności, które stawiają przyszłość żydostwa polskiego w bardzo smutnem świetle. Największem niebezpieczeństwem, grożącem polskiemu żydostwu, jest panująca w polskiem społeczeństwie tendencja opanowania handlu i rzemiosła... Dlatego to łatwo jest sobie przedstawić, jakie to ostre formy przybierze w Polsce walka o byt i jak ona będzie musiała odbić się na żydach.

W pierwszym rzędzie należy zastosować wszystkie środki, będące w rozporządzeniu światowego żydostwa, aby wytworzyć dla żydów polskich możliwość emigracji. Przedmiotowa ocena stosunków w Polsce wskazuje, że duża część polskich żydów będzie musiała wziąć do ręki kij tułaczy i szukać gdzieindziej kawałka chleba".

Jedyny sposób rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce — jest to masowa emigracja żydów z Polski.

Innego wyjścia niema. Przyznaje to sam autor.

Protest przeciwko bluźnierstwom „Legjonu Młodych"

W uroczystość Zesłania Ducha św. odbył się w Łomży protestacyjny wiec, zwołany na żądanie ludności przez zarząd parafj. Akcji katolickiej, aby założyć publiczny protest przeciwko bluźnierstwom, umieszczanym w organie Legjonu Młodych „Państwo Pracy". Bluźnierstwa te miejscowy zarząd Legjonu Młodych rozplakatował na ulicy.

Poważne przemówienie prof. Skiwskiego wywarło na licznie zgromadzonych głębokie wrażenie. Głośne okrzyki oburzenia piętnowały bezbożną działalność Legjonu Młodych. Zebranie powzięło rezolucję, potępiającą szydzenie z najświętszych uczuć katolików i znieprawianie młodzieży. Rezolucję przesłano na ręce J. E. biskupa łomżyńskiego oraz do p. ministra W. R. i O. P., domagając się wystąpienia władz państwowych przeciwko zniewadze uczuć religijnych społeczeństwa katolickiego.

Dodać trzeba, że na zebraniu Legjonu Młodych, połączonem ze ślubowaniem nowych kandydatów, byli obecni jako sympatycy tej organizacji i jej działalności pp. starosta powiatowy Syska, prezydent miasta Janicki, prezes Sądu Okręgowego Lewandowski i dyrektorka gimnazjum żeńskiego Witczakowa — tego gimnazjum, w którem już od roku niema nauki religji dla młodzieży katolickiej.

Protest powyższy jest skierowany przeciwko ohydnemu bluźnierstwu, jakim jest wiersz „Psalm", autorstwa niejakiego Pareckiego, żyda. Rzecz charakterystyczna, że na bluźnierstwa te zezwala obecny przywódca Legjonu Młodych p. Zapasiewicza — p. Józef Bieliński, słuchacz teologji protestanckiej. Czy to nie przyszły pastor wraz z kilkoma kolegami mojżeszowego wyznania jest spiritus movens całej walki z Kościołem katolickim i światopoglądem chrześcijańskim?

Ojciec św. w Castelgandolfo
przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej

Dnia 23 b. m. rano Ojciec św. udał się do Castelgandolfo, by zapoznać się ze stanem prac nad przygotowaniem letniej rezydencji papieskiej. Zwiedziwszy willę, obserwatorjum astronomiczne, świeżo odrestaurowane portyki i krypty z czasów Domicjana oraz farmę, Papież dłuższą chwilę zatrzymał się w kaplicy, poświęconej Najświętszej Pannie Częstochowskiej, dając wyraz żywem uznaniu dla mistrzowskich prac polskiego malarza, prof. Rosena.

Właśnie poprzedniego dnia wieczorem nadeszła kopja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przysłana przez ojców Paulinów, lecz nie była jeszcze umieszczona na ołtarzu. Ojciec św. ze wzruszeniem obejrzał obraz i polecił niezwłocznie zawiesić go na właściwem miejscu. Z wielkiem zadowoleniem oglądał również Papież posąg Dobrego Pasterza, wykonany przez prof. Rosena i umieszczony w jednej z kwater ogrodu, która także otrzymała miano kwatery Dobrego Pasterza.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Papież w końcu czerwca uda się do Castelgandolfo i spędzi tam około trzech miesięcy.

Japonja przeciwstawia się stanowczo ingerencji mocarstw w sprawy Chin

LONDYN, 24.5 — Według uzyskanych przez rządowe koła angielskie wiadomości, Japonja nie tylko nie porzuci polityki przeciwstawiania się akcji międzynarodowej w Chinach, lecz udzieliła swemu posłowi w Chinach specjalnych instrukcyj. Instrukcje te idą w następującym kierunku:

1) Japonja przeciwna jest pomocy finansowej dla Chin, natomiast sama gotowa jest jej udzielić z warunkiem, że Chiny porzucą dotychczasową politykę.

2) Japonja w każdej chwili gotowa jest rokować z Chinami celem załatwienia spraw, interesujących oba kraje, a więc rewizji taryf celnych, amortyzacji długów, kontroli agitacji antyjapońskiej i t. d.

3) Gdyby Chiny nie uwzględniły stanowiska Japonji, a mocarstwa, odpowiedzialne za utrzymanie porządku we Wschodniej Azji, prowadziłyby politykę, sprzeczną z interesami pokoju, wówczas Japonja podejmie stosowne zarządzenia, aby temu przeciwdziałać.

Wogóle zaś w angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Japonja wszelkiemi możliwemi środkami przeciwdziałać będzie akcji Ligi Narodów w Chinach.

Antyżydowskie zajścia
w Cieszynie

Od kilku dni trwają w Cieszynie zajścia antyżydowskie, które przybierają na sile.

Rozpoczęło się we wtorek 22 b. m. wieczorem, gdy w hotelu pod Jeleniem odbywało się przedstawienie amatorskie, urządzone przez miejscową młodzież syjonistyczną, na które jako goście przybyli z Bielska i Białej umundurowani członkowie żydowskiego przysposobienia wojskowego. Podczas przedstawienia nieznani sprawcy rzucili na widownię dwie petardy, które jednak nie wyrządziły nikomu żadnej szkody, powodując jedynie chwilowy popłoch.

Po przedstawieniu doszło na ul. Głębokiej do bójki między żydami a akademikami i uczniami miejscowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, przyczem został ciężko ranny nożem w nogę i szyję akademik Bolesław Jarosz, którego w stanie poważnym odwieziono do szpitala. Jeden z żydów bialskich otrzymał lekką ranę w dłoń. Zajścia zlikwidowała policja, zatrzymując kilka osób. Odjazd członków żydowskiego przysposobienia wojskowego autobusem do Bielska odbył się pod osłoną policji. W chwili odjazdu wybito szybę wystawową w droguerji Kurzberga, żydowskiego uchodźcy z Berlina.

W środę wieczorem doszło do dalszych starć, w czasie których wybito szyby w kilkunastu domach żydowskich, m. in. w internacie młodzieży żydowskiej w Cieszynie - Borku. Również doszło do starcia między żydami znajdującymi się w obozie emigracyjnym a grupą akademików i robotników z Cieszyna. Poturbowanych zostało kilka osób oraz postrzelony został akademik Jelnicki, którego przewieziono do szpitala. Policja aresztowała kilkunastu uczestników zaburzeń, co spowodowało zebranie się na rynku wielkiego tłumu, który rozpędzono przy pomocy sikawek i pałek gumowych. Z 18 zatrzymanych akademików i robotników osadzono w areszcie na polecenie prokuratora 14-tu.

W czwartek zajścia się ponowiły i to w znacznie szerszych rozmiarach. Brały w nich udział liczne grupy młodzieży studenckiej i mieszczańskiej. Aresztowano 20 studentów. Ciężko ranny został akademik Trzciński.

W sprawie zajść interwenjował prezes zarządu wojewódzkiego str. narodowego pos. Rymar.

Ustawy karne dodatkowe

ALEKSANDER MOGILNICKI, b. Prezes Sądu Najwyższego: **Ustawy Karne Dodatkowe.** Warszawa—Kraków, Księgarnia Powszechna, 1934. Stron XLIV — 764.

Poza Kodeksem Karnym znaczna ilość przepisów karzących rozsiana jest po rozmaitych ustawach i rozporządzeniach, nie posiadających w całości charakteru ustaw karnych. Zorjentowanie się w tych przepisach karzących jest często niezmiernie trudne nietylko dla laika, ale nawet dla zawodowego prawnika. Praca A. Mogilnickiego znakomicie ułatwi odnalezienie wszelkich przepisów karnych, zawartych w innych ustawach. Zawiera ona wszystkie dodatkowe ustawy karne, zebrane aż po dzień 1 kwietnia 1934 roku i opatrzone krótkiemi wyjaśnieniami, przypiskami, oraz tezami z orzeczeń Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prócz ustaw polskich (z których warto wymienić jako najważniejsze: kodeks karny wojskowy, ust. o prawie autorskiem, o lichwie pieniężnej, o prawie czekowem, ustawę karną skarbową, rozporządzenie o kaucjach, o ochronie rynku pracy, o czasie pracy, o umowach pracy, o prawie przemysłowem, o zapobieganiu upadłości, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, o ochronie lokatorów, ustawodawstwo rolnicze, ubezpieczeniowe, wodne, prawo o stowarzyszeniach, ustawę o zgromadzeniach, o szkołach akademickich i in.), książka zawiera również przepisy karne tych ustaw byłych państw zaborczych, które dotychczas na ziemiach polskich pozostały w mocy.

Poszczególne przepisy ułożone są w porządku chronologicznym, a korzystanie z książki znakomicie ułatwia kilkudziesięciostronicowy wykaz rzeczowy oraz szczegółowy skorowidz.

Komunikat urzędowy
O wizycie
estońskiego ministra

W dniu wczorajszym estoński minister Spraw Zagranicznych, który bawił w Warszawie dwa dni, opuścił Polskę. O jego wizycie wydano wczoraj wieczorem komunikat urzędowy tej treści:

PAT komunikuje: W ciągu dwudniowej wizyty oficjalnej w Warszawie minister Spraw Zagranicznych Estonji Seljamaa w towarzystwie wiceministra Laretei odbył szereg rozmów z członkami rządu polskiego, w których czasie miała miejsce szczegółowa wymiana myśli na temat aktualnych zagadnień politycznych. Omówiono kwestje, obchodzące oba kraje oraz poruszono tematy natury ogólniejszej dotyczące sytuacji międzynarodowej w Europie wschodniej. Rozmowy te wykazały zgodność poglądów obu rządów na powyższe sprawy i potwierdziły, że oba państwa mają identyczny cel w kontynuowaniu pozytywnych wysiłków w kierunku dalszego utrwalania pokoju przez dobre sąsiedzkie stosunki w tej części Europy.

K.A.R.P. w Strzelcu

Zarząd Główny K. A. R. P-iu, sanacyjnej organizacji adwokatów, przystąpił do wykonania uchwały swego zarządu o czynnym udziale członków swojej instytucji w stowarzyszeniach o charakterze społecznym. Szereg adwokatów przydzielonych zostało do „Strzelca", kół BBWR na prowincji i t. p.

Legjon Młodych
i młodzież radykalna

W Wilnie doszło do starcia między Legjonem Młodych a grupą robotniczą obozu narodowo-radykalnego. Zajście rozpoczęło się w teatrze „Luna", skąd przeniosło się na ulicę. Policja położyła kres bójkom.

Tyfus na Polesiu

Państwowa Służba Zdrowia otrzymała meldunki o pojawieniu się epidemji tyfusu plamistego na Polesiu. W najbliższych dniach na tereny, zagrożone epidemją, wysłana będzie specjalna kolumna przeciwepidemiczna.

Nowych wypadków zachorowania na tyfus plamisty na terenie Polesia zanotowano kilkanaście.

Wrzenie wśród polskich emigrantów
we Francji

LILLE, 24. 5. Wśród wychodźców polskich panuje wielkie wzburzenie spowodu ciągiego zwalniania robotników polskich z kopalni we Francji północnej. Wzburzenie to wyzyskują elementy wywrotowe, usiłujące doprowadzić do krwawych zajść. Między innymi za ich podjuszczeniem odbyła się demonstracja 500 górników polskich w miasteczkach pod Lille, którzy zorganizowali wiece protestacyjne i pochody przez miasto. Doszło do starcia z policją, podczas którego kilka osób odniosło lekkie rany.

Wśród robotników polskich rozeszła się tutaj pogłoska, że wszyscy zwolnieni mają być zastąpieni przez Chińczyków i Marokańczyków.

Wizytacja kanoniczna
w Łowiczu

W dniach 19—22 b. m. JEm. Ks. Kardynał Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, odbył wizytację kanoniczną Łowicza, którą rozpoczął od uroczystego ingresu do prastarej kolegjaty, będącej klejnotem zabytków polskich. Następnego dnia, w uroczystość Zesłania Ducha św., odbyła się celebra pontyfikalna na szkolnej Mszy św. W tymże dniu Jego Eminencja zaszczycił swą obecnością posiedzenie kapituły łowickiej, na którem wręczył kapitule nowe ustawy przystosowane do obecnych warunków. Popołudniu nastąpiła wizytacja kościoła popijarskiego, sióstr Bernardynek oraz św. Jana i kaplicy szpitala miejskiego.

W poniedziałek świąteczny odbył się ingres do kościoła parafjalnego św. Ducha w Łowiczu, gdzie wizytacja kanoniczna trwała do wtorku włącznie. Do sakramentu Bierzmowania przystąpiło w tym czasie w Łowiczu około czterech tysięcy osób.

Powrót gen. Rayskiego

Szef Departamentu Aeronautyki, gen. pil. inż. Rayski powrócił wczoraj do Warszawy z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego. Podczas urlopu gen. Rayski odbył w towarzystwie małżonki lot do krajów bałkańskich na awjonetce Aeroklubu Rzplitej.

Gen. Rayski wystartował dn. 3 b. m. z Warszawy do Lwowa, skąd udał się kolejno do Bukaresztu, Konstantynopola, Aten, Białogrodu i Budapesztu. Gen. Rayski we wszystkich miastach podejmowany był serdecznie przez miejscowe aerokluby oraz polskie placówki.

Huraganowe burze
w Małopolsce i na wybrzeżu
Zniszczone plony na przestrzeni 3.500 ha

JAROSŁAW, 25.5 (tel. wł.). Niebywały huragan z opadem gradu przeszedł onegdaj nad północną częścią powiatu jarosławskiego. Zupełnemu zniszczeniu uległy plony rolne na przestrzeni 3500 ha. W gminach Wiązownica, Szówsko, Nielepkowice, Manastrze, Czerwona Wola, Mołodyć, Radawa, Zaradawa, Surmaczówka i Cetula. Huragan zniszczył również dwadzieścia kilka budynków mieszkalnych i gospodarskich, które rozniósł jak domki z kart. Grad wybił tysiące szyb.

Huragan poczynił też wielkie szkody w lasach gminnych i prywatnych, wyrywając całe drzewa z korzeniami. Delegat Państw. Banku Rolnego ze Lwowa z powiatowym instruktorem rolnym objeżdżali dotknięte klęską wsie, aby przyjść poszkodowanym z pomocą przez udzielenie kredytów Państw. Banku Rolnego.

BRODY, 25.5 (tel. wł.). Nad Monastyrkiem brodzkim przeszła żywiołowa burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody, niszcząc połowę zasiewów. O sile huraganu świadczy fakt, że miejscowy staw został zupełnie ogołocony z sitowia i szuwaru, które uległy kompletnemu wycięciu przez grad.

KOŁOMYJA, 25.5. Nad Kołomyją i okolicą przeszła wczoraj popołudniu burza z piorunami, która uderzyły kilkakrotnie w drzewa na Werbiążu.

GDYNIA, 25.5. Donosiliśmy o burzy, jaka rozpętała się na morzu polskiem w dniu 22 b. m., przy silnym wichrze zachodnim. Nasilenie burzy stale wzrasta. Wszelka żegluga na morzu została przerwana. Wicher wyrządził już wielkie szkody w drzewostanie, niszcząc i łamiąc wiele drzew, jak również zrywając dachy kryte słomą.

Miejscami przerwane zostały przewody telegraficzne i telefoniczne, jak również przewody elektryczne.

Wicher niesie z sobą tumany kurzu, a nad brzegami morza piasku, który pokrył pola, położone bliżej plaży i wydm.

Ohydne morderstwo
Zabili za niewpuszczenie na zabawę

CZĘSTOCHOWA, 25.5. W położonej tuż pod Częstochową wsi Grabówka z okazji Zielonych Świątek urządzona została przez okolicznych parobków zabawa wiejska, na którą w towarzystwie kolegów przybył również Stanisław Ryzner z Częstochowy, Ryzner jednak biletu wykupić nie chciał, oświadczając, iż on i bez biletu trafi. Takie postępowanie spowodowało awanturę, którą usiłował zlikwidować 17-letni mieszkaniec Grabówki, Kazimierz Dądela.

Kiedy po skończonej zabawie Dądela powracał do domu, na drodze dopadli doń Ryzner, Bilesław Miklus i Wiktor Jaszke, przyczem Miklus chwycił Dądelę za głowę, gdy tymczasem Jaszke uderzył chłopca kilkakrotnie gumą, najwidoczniej dla ogłuszenia go, a Ryzner wbił mu nóż w serce, kładąc nieszczęśliwego młodzieńca trupem na miejscu.

Krwawych morderców aresztowano, oddając ich w ręce sędziego śledczego w Częstochowie.

Zagadkowe morderstwo w Bydgoszczy
Mąż zastał w domu trupa swej żony

BYDGOSZCZ, 25.5 (tel. wł.). Wczoraj w południe rozeszła się po Bydgoszczy wieść, że w domu przy ul. Kozietulskiego 18 dokonano tajemniczego morderstwa na 25-letniej mężatce Małgorzacie Marsch, której mąż, 29-letni Kurt, zatrudniony jest w fabryce Kollwitza przy ul. Chodkiewicza.

Pożycie małżeńskie Marschów zakłócone zostało w ostatnich czasach sprzeczkami, spowodowanemi przez Marschową, której zbyt rozległe znajomości nie podobały się mężowi.

Według zeznania męża tajemniczo zamordowanej, sprawa przedstawia się następująco: Marsch opuścił rano dom, udając się do pracy. W południe — jak codziennie — przyszedł około 12 min. 10 na obiad. Gdy otworzył drzwi do przedpokoju, nie uszła jego uwadze jakaś dziwna, przejmująca cisza. Wiedziony złem przeczuciem, zajrzał do kuchni.

Obok łóżka, głową zwrócona do pieca, w kałuży krwi leżała na ziemi, bez oznak życia, jego żona. Marsch w dalszym ciągu zeznaje, iż wszedłszy do pokoju — przerażony strasznym widokiem — podszedł do swej żony i chwycił ją za rękę, by zbadać puls. Z przerażeniem stwierdził, iż żona już nie żyje.

Mąż tragicznie zamordowanej przypuszcza, iż morderstwa mógł dokonać jakiś żebrak, którego rano zauważył w korytarzu. Na przypuszczenie to wskazuje podobno to, iż z szuflady zginęła w tajemniczy sposób portmonetka z gotówką 10 złotych. Marsch powiadomił o tajemniczem morderstwie władze policyjne, które wszczęły natychmiast energiczne dochodzenia. W godzinach popołudniowych na miejsce zbrodni zjechała komisja sądowo-lekarska.

Z kraju

SOKOŁÓW.

40 osób uległo zatruciu. W Sokołowie Podlaskim, po spożyciu mięsa cielęcego uległo zatruciu około 40 żydów. Trzech członków rodziny Wolsteinów zmarło, a wielu chorych walczy ze śmiercią. Rzeźnika Goldsteina, z którego. jatki pochodziło mięso, aresztowano. Istnieje podejrzenie, że zatrucie było spowodowane arszenikiem, choć jest również możliwe, że mięso pochodziło z chorego bydła.

KONSTANTYNÓW.

Bratobójstwo. W osadzie Łosice (pow. Konstantynowski), na tle sporu majątkowego, Józef Terlicki, wystrzelił z rewolweru, trafiając w brzuch brata swego, 32-letniego Antoniego, rolnika. Rannego, pogotowie prywatne przywiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Bratobójcę aresztowano.

KATOWICE

51.600 górników. Cała załoga górnicza, zajęta obecnie w przemyśle węglowym na terenie Śląska, wynosi 51.600 ludzi, z czego 5.600 górników znajduje się na urlopach turnusowych. Reszta pracuje.

WILNO.

Morderca gen. Rynkiewicza niewykryty. W związku z morderstwem gen. Rynkiewicza i aresztowaniem rzekomego sprawcy morderstwa Darnoszczajewa, śledztwo przeciwko niemu zostało umorzone. Sprawca ohydnego morderstwa gen. Rynkiewicza nie został wykryty.

Kahał oblężony. W gminie żydowskiej w Wilnie doszło do nowych zajść. Grupa z 70-ciu studentów żydów, która już dnia poprzedniego starała się nakłonić zarząd gminy do wypłacenia czesnego spowodu relegowania ich z uniwersytetu, znowu opanowała budynek gminy i zatrzymała zarząd przez 6 godzin. Dopiero wówczas zarząd gminy obiecał sprawę załatwić przychylnie.

Dziś istotnie gmina żydowska nie chcąc narazić się na ponowne najście studentów żydowskich wypłaciła czesne.

Wypadki i kradzieże

ZAGADKOWY ZGON

Przy ul. Piekarskiej 12, nocy ub. o godz. 1-ej, zmarła nagle, z nieustalonej przyczyny 44-letnia Józefa Godlewska, żona dozorcy domu. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

UPADEK Z I PIĘTRA

Przy ul. Białołęckiej 24, z okna I piętra klatki schodowej wypadła 8-l. Alicja Wiśniewska, córka lokatora tegoż domu. Dziewczynkę ze złamaną lewą nogą przewieziono na stację Pogotowia.

UPADEK Z WOZU

Na rogu ul. Nowogrodzkiej i Poznańskiej, spadł z wozu 70-letni Mendel Goldberg, (Siennica, pow. Mińsk Mazowiecki). Starzec doznał potłuczenia lewego boku, ze złamaniem żebra, oraz otrzymał ranę szarpaną lewego łokcia.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ub. w różnych punktach miasta, zostały pokąsane przez psy, 3 osoby. Są to: Emilja Woźnicka, żebraczka, (Smocza 5), Bronisława Chibelówna, uczenica, (Lubeckiego 6) i Marja Szewczykówna, służąca (Leszno 24).

OFIARY RUCHU KOŁOWEGO

Samochód najechał, na rogu ul. Marszałkowskiej i Rysiej na 19-l. Mieczysława Romanowskiego, gońca, jadącego na rowerze, (Wronia 31). R. doznał potłuczenia lewego boku i twarzy.

Wóz przejechał, przed domem Nowolipie 63, handlarza, 60-letniego Szlamę Rajbera (Nowolipie 69). Doznał on potłuczenia czoła, lewego podudzia i przedramienia.

Nieznany rowerzysta, przejechał na rogu ul. Elektoralnej i Białej, 40-letniego Jana Biedę, muzyka, (Ogrodowa 23). Został on ranny w głowę i lewe kolano. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego, pomocy udzieliło Pogotowie.

Zjazd
„Rodziny Policyjnej"

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie trzydniowe obrady III walnego zjazdu Stow. „Rodzina Policyjna". O godz. 9-ej rano odbyła się Msza św. w kościele Karmelitów.

Czy mordy rytualne istnieją?
Wrażliwi talmudyści przed sądem

KATOWICE, 25.5. (tel. wł.). Wczoraj odbył się proces redaktora odpowiedzialnego organu polskich narodowych socjalistów „Błyskawica", Edwarda Chowańskiego, który został oskarżony przez żydowską gminę wyznaniową w Katowicach. W „Błyskawicy" ukazało się kilka artykułów nawołujących do bojkotu ludności żydowskiej. W artykułach tych podane były przyczyny i argumenty, na których Polacy powinni separować się i bojkotować żydów.

Artykuły wywołały olbrzymią nagankę całej prasy żydowskiej, która zarzuciła, że „Błyskawica" zohydza i znieważa religję żydowską. Najboleśniejszym ciosem dla żydów był zarzut, że żydzi stosują mordy rytualne. Autor artykułu powoływał się na cytaty talmudu, które miały dowodzić, że międzynarodowe żydostwo postawiło sobie za cel zniszczenie świata chrześcijańskiego.

Proces, który wywołał wielkie zainteresowanie, dwukrotnie był już odraczany, ażeby sąd miał możność wysłuchania opinji biegłych w talmudzie. Pierwszy zeznawał biegły, ks. prof. dr. Archutowski z Krakowa. Zdaniem biegłego, nie jest wykluczone, że mogły istnieć sekty, które dopuszczały się mordów rytualnych. Ks. profesor obserwuje od 20 lat tego rodzaju procesy, nie zdarzyło mu się jednak, ażeby choć jeden wykazał, że takie mordy rzeczywiście istniały. Skolei zeznawali znawcy talmudu, prof. dr. Schorr i rabin Chamaides, którzy kategorycznie zaprzeczali, na podstawie cytat z talmudu, istnienia mordów rytualnych. W imieniu gminy żydowskiej występował adw. Reichman, popierający oskarżenie. W ostatniem słowie oskarżony red. Chowański oświadczył, że występuje przeciwko żydom, ponieważ uważa ich za szkodników polskiego społeczeństwa.

Wyrok sądu ogłoszony ma być dzisiaj wieczorem.

Jak kartel niemiecki działa w Polsce
Konfiskata 772 kg. sacharyny
przedstawiającej namiastkę 400.000 kg. cukru

KATOWICE, 25.5. (Tel. wł.).— Przed Sądem Okręgowym rozpoczyna się dzisiaj sensacyjny proces przeciwko bandzie przemytników sacharyny, stojącej na usługach międzynarodowego kartelu sacharynowego w Niemczech.

Na ławie oskarżonych zasiada 11 osób, na czele z Ottonem Frankiem i niejakim Maniurą, podającym się za inżyniera. Maniura oddał się na usługi zawodowych przemytników Sternera i Vogla z Bytomia, organizatorów masowego przemytu sacharyny.

Akcję tę podjął syndykat sacharynowwy po zlikwidowaniu przez władze polskie organizacji króla przemytników sacharyny, Żmigroda i Sapera. Centrala przemytniczego eksportu sacharyny znajduje się w Bytomiu pod oficjalnym nadzorem niemieckich władz celnych. Przemycała ona sacharynę, posługując się ludźmi ze zlikwidowanej już szajki Zawady, a ostatnio przez Maniurę.

Maniura miał do dyspozycji samochody ze specjalnemi skrytkami, mogącemi pomieścić do 100 kg. sacharyny jednorazowo. Straż graniczna w Katowicach, likwidując szajkę, zatrzymała 772 kg. sacharyny, przedstawiającą namiastkę 400.000 kg. cukru.

Przemytnikom grożą miljonowe grzywny oraz kara więzienia do lat 4.

Pociągi popularne
do Częstochowy i Łodzi

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że, celem udostępnienia przejazdu z Warszawy do Częstochowy jaknajwiększej części społeczeństwa, zwłaszcza mniej zamożnej będzie uruchomiony w dniu 2.VI r. b. pociąg popularny za opłatą tam i spowrotem 9 zł. 40 gr.

Wyjazd z Warszawy Gł. 2.VI r. b. o godz. 23 m. 52 Przyjazd do Częstochowy dnia 3.VI o godz. 4 m. 40. Wyjazd z Częstochowy dnia 3.VI o godz. 20 m 20. Przyjazd do Warszawy dnia 4.VI o godz. 0 m. 48.

Również, w związku z uroczystościami Bożego Ciała uruchomiony będzie w dniu 31.V r. b. pociąg popularny za opłatą z Warszawy Gdańskiej do Łowicza i spowrotem 3 zł. 80 gr., pobieraną przy wyjeździe. Wyjazd z Warszawy Gdańskiej dnia 31.V r. b. o godz. 7 m. 50. Przyjazd do Łowicza o godz. 9 m. 17. Wyjazd z Łowicza tegoż dnia o godz. 18.30. Powrót do Warszawy Gdańskiej o godz. 19 m. 55.

Bilety, w obydwu wypadkach, można nabywać w biurach podróży „Orbis", Wagons Lits Cook oraz w kasach biletowych na dworcu Warszawa Gdańska, bilety ważne są tylko na pociąg, na który zostały wykupione.

Drożyzna w wagonach restauracyjnych
i sypialnych

Prawdziwą oazą drożyzny w Polsce są eksterytorjalne kolejowe wagony sypialne i restauracyjne. Mimo kryzysu gospodarczego i obniżki państwowych taryf kolejowych, ceny za korzystanie z wagonów sypialnych ani nawet nie drgnęły. Tak naprz. przejazd z Warszawy do Gdyni (około 8 godzin) kosztuje II kl. 27 zł., t. j. trzy razy więcej od komfortowego apartamentu w największych hotelach warszawskich.

Cenom wagonów sypialnych nie ustępują bynajmniej restauracyjne. Obiad, względnie kolacja z 4 dań kosztuje 6 zł. 50 gr., nie licząc 10 proc. za usługę.

Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby twierdził, że ceny te są dostępne nawet dla ludzi zamożnych.

Obława w restauracji
Aresztowanie restauratora

Do restauracji Adolfa Kronenberga, (Brukowa 26) przybyli przedstawiciele policji mundurowej i śledczej. Wylegitymowano wszystkich gości, poczem zatrzymano malarza, który przyszedł po pieniądze za odnowienie lokalu i jednego z gości — jako nieposiadający przy sobie dokumentów. Nadto zabrano i Kronenberga. Wszystkich przewieziono do urzędu śledczego. Tam restauratora więziono aż dwie doby, poczem niezbadany przez sędziego śledczego, został zwolniony.

Kronenberg podał skargę do prokuratora i komendanta policji, zaznaczając, iż — według jego przypuszczenia aresztowanie jego było zemstą ze strony jednego z funkcjonarjuszy XV komis., który groził żonie restauratora zemstą. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja XV komis.

Syn rabina
przemycał daktyle

ŁÓDŹ, 25.5. Straż graniczna otrzymywała poufne informacje że firma ekspedycyjna „Transport Śląski" trudni się przemytem daktyli. Funkcjonarjusze roztoczyli baczną obserwację, która potwierdziła doniesienia i przyłapano 15 skrzyń daktyli przesłanych z Niemiec.

Na drugi dzień po wykryciu afery do firmy tej przybył jakiś osobnik, który na widok funkcjonarjuszów straży zaczął uciekać. Ujęto go i okazało się, że osobnikiem tym był syn rabina z Bełchatowa, Hanonja Tornheim.

Sąd Okręgowy skazał go za przemyt na 11.000 zł. grzywny z zamianą na 2 lata aresztu.

Kronika sądowa

Napadnięty ma prawo bronić się

WARSZAWA. — Obywatel Rembertowa, Aleksander Szyc, spotkał o godz. 2-giej w nocy na przejeździe kolejowym trzech awanturników: Kazimierza Bista, Jana Szyllera i Krzysztofa Melaka. Awanturnicy zaczepili go i chcieli pobić. Szyc wystrzelił na postrach. Gdy to nie zrobiło wrażenia na awanturnikach, padły dalsze strzały. Jedna z kul ugodziła Melaka w brzuch. Postrzał był śmiertelny.

Prokurator sporządził akt oskarżenia przeciw Szycowi o przekroczenie granic obrony koniecznej. Wczoraj przed Sądem Okręgowym rzecznik powództwa cywilnego domagał się wyroku skazującego. Obrońca wnosił o uniewinnienie, powołując się na opinję Sądu Najwyższego, który orzekł, że napadnięty i zagrożony przemocą fizyczną nie ma obowiązku ratować się ucieczką, lecz ma prawo bronić się zapomocą wszelkich dostępnych mu środków.

Zgodnie z tezą obrony Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Niewidomy fabrykant uniewinniony

WARSZAWA. — Jeden z wyższych urzędników łódzkiej Izby Skarbowej otrzymał od fabrykanta Ottona Hau kopertę, zawierającą 3 tys. zł., z prośbą o życzliwe potraktowanie jego podania w komisji odwoławczej do spraw podatku przemysłowego. Urzędnik doniósł władzom o otrzymanych pieniądzach, w wyniku czego Hau i jego siostrzenica zostali oskarżeni o usiłowanie przekupstwa funkcjonarjusza państwowego.

Hau, który od 18 lat jest niewidomy, tłumaczył się na rozprawie w Sądzie Okręgowym, że nie mógł wysyłać koperty z pieniędzmi i być może, że zrobił to któryś z dyrektorów. Sąd jednak uznał winę Hau za udowodnioną i skazał go i siostrzenicę na 6 miesięcy aresztu. Wczoraj sprawa toczyła się w Sądzie Apelacyjnym, który uniewinnił oboje oskarżonych.

Skazanie urzędniczki

LUBLIN. — Przed Sądem Okręgowym toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko kierowniczce agencji pocztowej w miejscowości Stawin pod Chełmem, Adeli Sentkowskiej, oskarżonej o przywłaszczenie sobie 8 tys. zł.

Sentkowska, która w dniu 1 grudnia ub. r. telefonicznie zaalarmowała pobliski posterunek policji w Olchowcu, o tem, że na agencję w Stawinie napadli bandyci i dokonali rabunku 8.000 zł., nie przyznaje się do przywłaszczenia tej sumy. W wyniku rozprawy Sentkowska skazana została na 4 lata więzienia. Obronę wnosił adw. Ettinger.

Nadużycia w szkole żydowskiej

ŁÓDŹ. — W żydowskiej szkole dla biednych sierot i dzieci dokonano nadużyć. Niejaki Chaim Weinberg, upoważniony do inkasowania składek i ofiar na rzecz szkoły, przywłaszczał sobie systematycznie płynące stąd pieniądze. Pomocnikiem Weinberga był jego przyjaciel, Lejba Goldstein, który fałszował kwitarjusze towarzystwa dla ukrycia wpływów. Obaj oszuści wyłudzili znaczne kwoty od wielu firm przemysłowych i handlowych ze szkodą dla chederu. Wczoraj obaj inkasenci odpowiadali przed sądem, który skazał Goldsteina na 2 lata, Weinberga na 15 miesięcy więzienia.

Skazanie adwokata

LWÓW. — Sąd Apelacyjny skazał adwokata stryjskiego, dr. Pinkusa Rosenberga, na 2 miesiące bezwzględnego więzienia, za oszczerstwo, rzucone na urzędnika sądowego, Siłkę. Kara nie została zawieszona, gdyż Rosenberg był 8 razy karany za zniewagi.

Wycieczka
do Muzeum Narodowego

Sekcja Historji Warszawy T. M. Hist. urządza w niedzielę 27 b. m. wycieczkę do Muzeum Narodowego, w celu zapoznania się z jego zbiorami zabytków dawnej Warszawy. Wycieczkę oprowadzać będzie p. Stanisław Gebetner. Zbiórka o godz. 10 m. 45 (Aleja Trzeciego Maja Nr. 13). Opłata za wstęp do Muzeum 25 gr. Goście mile widziani.

S p o r t

Hippika

ZAWODY KONNE OFICERÓW REZERWY

W dniu 27 maja r. b. odbędą się Zawody Konne Sekcji Kawaleryjskiej Związku Oficerów Rezerwy Okr. Warsz. na ujeżdżalni Szwadronu Sztabowego M. S. Wojsk. (1 D. A. K.) ul. 29 listopada.

Początek zawodów o godz. 17-ej. Nagrody na powyższe zawody ufundowali: Prezes Zarządu Głównego Zw. Oficerów Rezerwy Gen. bryg. Dr. Roman Górecki. Prezes Okręgu Warszawskiego Zw. Oficerów Rezerwy Vice-Marsz. Sejmu St. Car. Prezes Komisji Technicznej Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej p. Kazimierz Skarżyński.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI BERLIN — WARSZAWA

W związku z koniecznością wyznaczenia reprezentacyjnej drużyny polskiej w liczbie 16 zawodników na wyścig szosowy Berlin — Warszawa, Polski Zw. Kolarski postanowił:

1) wszystkie wyścigi szosowe dla licencjonowanych do dnia 24 czerwca będą przyjęte jako kryterjum, na zasadzie którego wyznaczona zostanie grupa 32 kandydatów do reprezentacji,

2) do dnia 24 czerwca wszystkie Kluby dostarczą protokuły odbytych wyścigów szosowych.

3) w dniu 29 czerwca odbędzie się na trasie Warszawa — Radom — Warszawa eliminacyjny wyścig dla wybranych kandydatów.

Zawodnicy, którzy wejdą w skład reprezentacji, znajdować się będą następnie pod opieką i kierownictwem sportowem Pol. Zw. Tow. Kolarskich.

KOLARSKI ZJAZD GWIAZDZISTY

W dniu 31 b. m. odbędzie się tradycyjny kolarski zjazd gwiaździsty, 18-godzinny do Łowicza. Organizatorem zjazdu jest Pol. Zw. Tow. Kolarskich, który przyjmuje zgłoszenia drużyn do dnia 25 b. m. włącznie.

PIERWSZY START NARODOWEJ DRUŻYNY KOLARSKIEJ

W niedzielę, 27 b. m. na torze Warsz. Tow. Cyklistów odbędzie się pierwszy wyścig Narodowej Drużyny Kolarskiej. Program przewiduje 8 spotkań trójkowych na punkty. Na wyścig obowiązani są przybyć zawodnicy zamiejscowi.

STASZEL — POLANKOWA NA ROWERZE

Do Poznania przybyła wczoraj znana narciarka polska, Bronisława Staszel — Polankowa, który odbywa podróż na rowerze po Polsce. Na zaproszenie Koła Harcerek Polankowa wygłosiła odczyt o sporcie kobiet w poznańskiem Ognisku Studentek.

L. atletyka

MECZ LEKKOATLETYCZNY Z WŁOCHAMI

Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatletycznego zaakceptował propozycję rozegrania międzypaństwowego meczu panów Polska — Włochy w dniu 17 czerwca b. r. Mecz odbędzie się we Włoszech.

Omyłka genewska

Na marginesie zniżki ceny złota

Giełda pieniężna zanotowała w ostatnich dniach gwałtowny spadek złotego dolara i złotego rubla. Oczywiście jest to równoznaczne ze spadkiem cen złota jako takiego, jako towaru.

W sytuacji obecnej, kiedy naj mocniejsze do niedawna waluty świata, jak funt szterling i dolar amerykański wykazują ciągłe wahania kursów, wspomniana zniżka cen złota, które pozostało w oczach szerokich sfer społeczeństwa jedyną absolutnie pewną, aczkolwiek martwą, lokatą, wywołało prawdziwą sensację. W związku z tem pytanie, dlaczego cena złota spada, staje się bardzo aktualne.

Przyczyny mogą być oczywiście najrozmaitsze i mogą też one współcześnie działać. Dopóki tendencja zniżkowa jednakże nie wykaże swego ostatecznego zasięgu trudno ustalać cośkolwiek w sposób kategoryczny. Rozpiętość interpretacji wydaje się być narazie bardzo znaczna. Temniemniej już teraz dadzą się stwierdzić pewne fakty i okoliczności o dużem, a może rozstrzygającem znaczeniu.

Wszyscy ci, którzy szerzej interesowali się zagadnieniami finansowemi, słyszeli niewątpliwie — jeśli chodzi o zagadnienie złota — o pracach Komitetu Finansowego Ligi Narodów, a w szczególności o badaniach w ramach ogólnej oficjalnej dyskusji nad uzdrowieniem gospodarki światowej w Genewie, Delegacji Złota, wyłonionej przez wspomniany Komitet Finansowy. Delegacja owa w głośnym „rapport provisoire" z 1930 r. zapowiedziała stopniowe zmniejszenie się produkcji złota, w najbliższych latach i ułożyła nawet listę przypuszczalnej rocznej produkcji w świecie od r. 1930 do 1940 r., z wyraźnie zaznaczoną tendencją degresyjną w ogólnej wysokości 25 proc. za cały okres dziesięcioletni. Obliczenie to zaopatrzono w odpowiednie bardzo naogół pesymistyczne wnioski. Wysoki autorytet ekspertów finansowych Ligi sprawił, że raport Delegacji Złota wywołał we właściwych sferach finansowych duże wrażenie, a konkluzje jej stały się nawet punktem wyjścia rozważań niejednego rządu w zakresie polityki gospodarczej. A tymczasem...

Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei ogłosił ostatnio roczny biuletyn, w którym stwierdza: „Ogólna wysokość produkcji złota wzrosła w stopniu rekordowym". Poniżej podajemy wykaz ilustrujący wielkość produkcji złota w trzech ostatnich latach, a równocześnie wielkość omyłki genewskiego areopagu.

	Przewidywania organu Ligi Nar.	Produkcja rzeczywista (w milj. uncyj)	„Procent omyłki"
1930	19.880	20,750	4,2
1931	19.680	22.206	11,4
1932	19,980	24,226	17,5
1933	19,580	24.720	20,8
1934	19.140	?	?
1940	15.410	?	?

Okazało się, że Delegacja Złota przewidywala wszystko, za wyjątkiem tego, co rzeczywiście miało miejsce. Chodzi o to, że ogólna zniżka cen pozwoliła w Afryce południowej na eksploatację nowych złóż. Następnie deprecjacja dolara wzmocniła, z uwagi na zwyżkę ceny złota, działalność kopalni złota w Stanach Zjednoczonych. W rezultacie można przewidywać, że omyłka obliczeń genewskich w zakresie do r. 1934 okaże się jeszcze większa.

Jakiż wniosek ogólny? Na zniżkę cen złota wzrost produkcji tegoż złota musi mieć niewątpliwie duży wpływ. Nie przesądza to oczywiście działania wszystkich innych możliwych czynników, tak w kierunku zwyżki, jak np. próby wprowadzenia bimetalizmu w Stanach Zjednoczonych, jak i w kierunku przeciwnym. Narazie okazuje się co jest czynnikiem dominującym.

Na zakończenie jedna uwaga o charakterze ogólnym. Przepowiadanie jest rzeczą trudną, a umysł ludzki ograniczony, chociażby uzbrojony w największe doświadczenie. Z tego też względu jak również przez szacunek dla samego zagadnienia — tak istotnego dla życia gospodarczego — złośliwości pod adresem organów Ligi Narodów byłyby jednak nie na miejscu. Zwłaszcza nietaktowny byłby cytat z książki głośnego pisarza p. R. Benjamin'a, który m. in. napisał pod adresem ekspertów Ligi: „Les experts ce sont des hommes qui pretendent savoir des choses ignorées pour ceux qui ne les savent pas".

S. N.

„Parcelacja" gospodarki światowej

Z porównania cyfr dotyczących światowego przywozu i wywozu w lutym 1934 i w lutym 1929 r. wynika, że w ciągu tego okresu przywóz spadł do 31,7 proc., wywóz do 32,4 proc. poprzedniego poziomu. Innemi słowami gospodarka światowa oparta na obrocie towarów, kapitałów i ludzi (emigracje) uległa w okresie kryzysu zasadniczej parcelacji związanej m. in. z rozpowszechnieniem się systemu autarchicznego w dziedzinie polityki handlowej.

Nadzieje na poprawę gospodarczą w Anglji

W sferach dobrze poinformowanych wyrażane są przypuszczenia, że w ciągu maja r. b. liczba bezrobotnych w Anglji — podobnie, jak w kwietniu — spadnie o około 50 tys. osób. Gdyby to tempo spadku trwało dalej, w czerwcu i lipcu, liczba bezrobotnych spadnie po raz pierwszy od 1931 r. poniżej 2 miljonów osób. Równocześnie spodziewane jest dalsze liczbowe potwierdzenie poprawy gospodarczej, widocznej na wszystkich odcinkach. W ciągu pierwszych miesięcy r. b. poważny wzrost wykazują wskaźniki produkcji, publikowane przez Board of. Trade. Szczególnie wyraźnie daje się zauważyć poprawa w hutnictwie, metalurgji, przemyśle maszynowym i okrętowym oraz w przemyśle skórzanym.

W ciągu 12-tu miesięcy, kończących się dnia 31 marca r. b., zbudowano w Anglji więcej domów, niż w jakimkolwiek roku w okresie powojennym. Jest to tembardziej godne uwagi, iż w końcu 1932 r. zniesiono system państwowego subwencjonowania budownictwa.

Sytuacja górnictwa węglowego

Stan górnictwa węglowego w kwietniu r. b. przedstawiał się podług danych tymczasowych następująco:

Wydobycie przy 24 dniach roboczych wyniosło 2.072 tys. ton, a więc o 201 tys. ton mniej, niż w marcu. Spadek ten tłumaczy się wyłącznie mniejszą ilością dni roboczych, gdyż produkcja dzienna wzrosła w kwietniu w porównaniu z marcem o przeszło 2 tys. ton.

Zbyt węgla wyniósł w kwietniu: na rynku krajowym 1.060 tys. ton, zagranicą — 783 tys. ton; ogólny zbyt więc wyniósł 1.843 tysięcy ton, nie licząc zbytu dla celów własnych oraz na deputaty urzędnicze i robotnicze, który wyniósł 209 tys. ton. Zbyt krajowy wykazał w porównaniu z marcem spadek o 112 tys. ton, eksport zaś o 15 tys. ton. Spadek ten należy tłumaczyć przedewszystkiem mniejszą ilością dni roboczych.

Produkcja brykietów w kwietniu spadła w porównaniu z marcem o 4,8 tys. ton i wyniosła 12,4 tys. ton. Zbyt w kraju spadł blisko o 5 tys. ton i wyniósł 11,8 tys. ton.

Produkcja koksu spadła w porównaniu z marcem o 14,9 tys. ton i wyniosła 97,8 tys. ton; zbyt w kraju spadł o 29,7 tys. ton i wyniósł 64,0 tys. ton; eksport spadł o 5,5 tys. ton i wyniósł 9,1 tys. ton.

Sytuacja przemysłu naftowego

Sytuacja przemysłu naftowego w kwietniu r. b. przedstawiała się według danych tymczasowych następująco (w cysternach):

Produkcja ropy wyniosła 4.308 (w marcu 4.443), w tem w okręgu drohobyckim — 3.264, jasielskim 760, i stanisławowskim 284. Spadek wydobycia ropy w porównaniu z marcem tłumaczy się wyłącznie mniejszą ilością dni, gdyż dzienne wydobycie nieznacznie wzrosło.

Przeróbka ropy w rafinerjach wyniosła w kwietniu 4,351 wobec 4.556 w marcu. Wyprodukowano ogółem 4.052 (w marcu 4.214), w tem: benzyny 687, nafty 1.364, oleju gaz. i opał. 620, olejów smarowych 854, parafiny 239. Spożycie w kraju wyniosło łącznie 2.031 (w marcu 2.335), w tem: benzyny 530, nafty 558, oleju gaz. i opał. 373, olejów smarowych 349, parafiny 45.

Eksport wyniósł łącznie 1.244 (w marcu 1.991), w tem: benzyny 356, nafty 70, oleju gaz. i opał. 212, olejów smarowych 283, parafiny 157. Zapasy produktów naftowych w dniu 30 ub. m. wyniosły ogółem 20.156 cyst. wobec 19.186 cyst. w końcu marca r. b.

Wybuch metanu w kopalni

Dwóch zabitych, trzech poparzonych

RYBNIK, 25. 5. — Metan, największy wróg górników znowu dał znać o sobie w sposób ogromnie dotkliwy. Jest to gaz (CH_4) o dużej sile wybuchowej i wysokim stopniu gorąca.

Wczoraj około g. 8-ej wieczorem metan eksplodował w kopalni „Anna" pod Pszowem.

Skutki eksplozji były tragiczne. Na miejscu poniosło śmierć dwóch górników: 39-letni Józef Kubica i 27-letni Konrad Ogórczyk. Kubica osierocił żonę i 8-mioro dzieci. Ogórczyk żonę i jedno dziecko. Poza tem lekkie poparzenia odnieśli górnicy: Klon Józef, Adam Maksymiljan i sztygar Ludwik Fajstyn. Poparzonych przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach. Zwłoki zabitych górników złożono w miejscowej kostnicy. Do Pszowa wyjechał natychmiast z ramienia urzędu górniczego z Katowic inż. Kowalczyk, który na miejscu prowadzi dochodzenia w sprawie katastrofy.

Przy tej sposobności dodajemy, że na szczęście metan znajduje się na G. Śląsku tylko w nielicznych kopalniach. Najwięcej metanu spotyka się jeszcze w kopalni „Silesia" pod Dziedzicami. Niedawno z polecenia wyższego urzędu górniczego w Katowicach objechała wszystkie kopalnie górnośląskie specjalna komisja, która zbadała, czy i o ile kopalnie śląskie zagrożone są przez metan.

Dalsze starcia w Toledo

Burzą się robotnicy w St. Zjedn.

TOLEDO. (Ohio), 25. 5. (PAT.). Po chwilowem uspokojeniu wczoraj wieczorem wybuchły znów rozruchy w „Autolite factory". Oddziały gwardji narodowej dały salwę ponad głowami tłumu, lecz zabłąkane kule zraniły ciężko trzy osoby, które przewieziono do szpitala.

Dalsze rozruchy spowodowane były zajściem między oficerem gwardji narodowej i jednym ze strajkujących. Pięciotysięczny tłum strajkujących odmówił rozejścia się i zaczął się posuwać ku budynkom „Autolite factory". Tłum, prąc naprzód, poturbował wielu szeregowych gwardji narodowej, których obecność wywoływała szczególne rozdrażnienie.

Z tłumu padały okrzyki „Niech idą do djabła", „Wygnać ich z miasta". Podejmowane przez rozsądniejszych obywateli próby powstrzymania strajkujących od rzucania kamieniami w gwardję pozostały daremne. Dotychczas aresztowano 23 osoby. Sytuacja uważana jest za poważną.

O północy liczba ofiar w „Autolite factory" obliczana była na 2 zabitych i 11 rannych od kul karabinonwych i rewolwerowych oraz wielu poturbowanych uderzeniami pałek i kamieni.

Zamykanie kopalń

Do Warszawy nadeszły niepokojące wiadomości o zamykaniu kopalń w zagłębiach węglowych spowodu wyczerpania węgla. W zagłębiu zamknięto dwie kopalnie: „Podredon" i „Wiesława" w Strzemieszycach. Obie kopalnie zamknięto na czas nieograniczony, przyczem pracę straciło około 200 robotników.

Finanse kolei niemieckich

Wpływy Deutsche Reichsbahn w ciągu 1933 r. dały sumę 2 miljardów 920.5 miljonów RM. wobec 2 miljardów 934 miljonów RM. w roku 1932. Analogicznie — wydatki określają się sumą 3 miljardów 56,5 miljonów RM. wobec sumy 3 miljardów 1 miljona RM. W związku z obciążeniami finansowemi Deutsche Reichsbahn na rzecz państwa, zasileniem kapitałów rezerwowych i amortyzacją, ogólny deficyt wzrósł do wysokości 385 miljonów 600 tysięcy RM., wobec 308 miljonów 700 tysięcy RM w roku poprzedniego. Akcje uprzywilejowane dały dywidendę 7 proc.

Dochody akcjonarjuszów w Niemczech

Obliczono dane z ostatniego roku dotyczące wyników finansowych 140 niemieckich spółek akcyjnych, których akcje notuje giełda berlińska. Okazuje się, że ze wspomnianej liczby 140, 20 spółek wykazało wzrost dywidendy, 32 spółki utrzymały ją na dotychczasowym poziomie, 29 spółek wznowiło dystrybucję dywidendy poprzednio nie udzielanej. Reszta spółek w dalszym ciągu żadnej dywidendy nie wypłaca.

W KILKU WIERSZACH

HANDEL ŚWIATOWY W R. 1933

Według ostatecznych obliczeń statystycznych, przeprowadzonych przez Ligę Narodów ustalono wysokość importu światowego w r. 1933 na 12.483 milj. dolarów złotych dawnego parytetu, zaś eksportu światowego na 11.699 milj. dol. w zł. Z tego import europejski, obliczany bez Rosji sowieckiej, wynosi 7.340 milj., eksport zaś 5.657 milj. dol. w zł. według dawnego parytetu. Należy zaznaczyć, że jedynie kraje Ameryki Połudn. wykazały w r. 1933 zwiększenie importu w porównaniu z r. 1932.

OD PRĄD

Prezydent Stanów Zjednoczonych Brazylji, Vargas, zniósł wszystkie dotychczas obowiązujące ograniczenia dewizowe w Brazylji. Obcokrajowcy, sprzedający towary do Brazylji, będą otrzymywali w przyszłości dewizy bez żadnych ograniczeń.

PRZYMUSOWA KARTELIZACJA W CZECHOSŁOWACJI

W związku z projektem rządowym wprowadzenia przymusowej kartelizacji produkcji rolniczej i przemysłowej, Centralny Związek Przemysłu Czechosłowackiego złożył rządowi memorjał, w którym wypowiada się przeciwko temu projektowi, jako dającemu rządowi możność regulowania w drodze rozporządzeń produkcji, zbytu i cen zarówno wyrobów przemysłowych, jak i artykułów rolnych.

25-LECIE CENTRALNEJ KASY SPÓŁEK ROLNICZYCH

W dniu 24 b. m. odbyło się w Warszawie ogólne zebranie delegatów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, połączone z uroczystym obchodem 25-lecia działalności tej instytucji, przy udziale P. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych powstała w 1909 r. na terenie byłego zaboru austrjackiego. Organizatorem jej i założycielem był ś. p. Franciszek Stefczyk.

TARYFA OPŁAT KONSULARNYCH

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 42 z dn. 23 maja r. b. opublikowane zostało rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych z dn. 18 kwietnia r.b. w sprawie taryfy opłat konsularnych.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,26½; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 171.50; funt szterling 26,90; marka niemiecka 206,25; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.90½; rubel złoty 4.59.

Dewizy: Berlin 208,30; Belgja 123.82; Gdańsk 172.72; Holandja 359.12; Kopenhaga 120.35; Londyn 26.94; Nowy Jork 5.28½; Nowy Jork kabel 5,29½; Paryż 34.96; Praga 22.05; Szwajcarja 172.27; Sztokholm 138.95; Włochy 45.06.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.15; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 113; 5 proc. Poż. Konwersyjna 66; 5 proc. Poż. Kolejowa 58.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.67; 8 proc. Poż. Dillonowska 86; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66.50; 7 proc. Poż. Śląska 68; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 86.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.12; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 51.25.

Akcje: Bank Polski 87; Lilpop 11,75; Starachowice 10.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.75; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.70; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 24. 5. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 12.25 — 12.50; pszenica jedn. 748 gl. 18.00 — 18.50; pszenica zbierana 737 gl. 17.50 — 18.00; owies jednolity 468 gl. 13.00 — 13.50; owies zbierany 438 gl. 12.00 — 12.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.25 — 13.75; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 32.00 — 35.00; wyka 12.50 — 13.00; peluszka 12.00 — 12.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.25 — 6.75; łubin żółty 8.00 — 8.50; koniczyna biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 proc. 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 39.00 — 44.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 2.75 — 3.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 31.00 — 35.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 27.00 — 31.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 22.00 — 27.00; III gat. pośledni 16.00 — 20.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 21.00 — 22.00; I gat. 65 procentowa 20.00 — 21.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 15.00 — 17.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 16.00 — 17.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szałe 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 17.50 — 18.00; rzepakowe 12.00 — 12.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.00 — 13.50;

Irena Pannenkowa 105)

Więzy

Powieść

— „Kartoflane wojsko"! — wyjaśnił oficer Karskiemu. — Ta nazwa do nich przylgnęła. Zbiegło się do nas mnóstwo dzieciaków poniżej dolnej granicy wieku poborowego. Palą się wszyscy do walki czynnej. Ale nie możemy dzieciom dawać karabinów. Używamy ich do posług w kuchni, do noszenia amunicji, do nabijania tasiem w kulomiotach. Zresztą przy tym rodzaju walki ulicznej niebezpieczeństwo jest prawie jednakie. I użyteczni są bardzo, choćby dlatego, że zwalniają odpowiednią ilość dorosłych.

— Jaka jest dolna granica wieku poborowego? — zapytał Karski.

— W teorji lat 17, w praktyce zeszła do 16-tu.

Staś, usłyszawszy te słowa, cały ścierpł. — Trzeba będzie skłamać — pomyślał. Od biedy można mu było na oko dać lat szesnaście. Liczył na to.

W tej chwili w wielkiej sali, do której wchodzili, rozległ się znowu śpiew, tym razem, niby podwórzowy rapsod żałosny:

Na Batorego — czy wy słyszycie? —
Przed trybunałem Lewicki stał.
On swej kochance odebrał życi,
Dając z brauninga dwukrotny strzał..."

— Co to jest? — zapytał zdumiony Karski.

— To erotyczny dramat sensacyjny, przed wojną jeszcze głośny w Małopolsce, znalazł echo w tej pieśni brukowej. Zresztą treść przekręcono. Wogóle, o ile nie śpią, nie jedzą i nie biją się, to śpiewają. Takie wojsko. Ciągle śpiewają. Najchętniej jakieś piosenki sprośne, albo sentymentalne, jak ta, albo inne brukowe łyczakowskie, bez sensu zwykle...

— Obywatele! — krzyknął pod adresem śpiewających. — Ta czego wyjecie, jak na pogrzebie? Ta zaśpiewajcie panu kapitanowi i tym nowym ochotnikom coś wesołego na powitanie!

— Rozkaz, obywatelu poruczniku! — odpowiedział głos wesoły. I za chwilę usłyszeli:

„Towarzystwo weteranów!
Każdy zna tych panów.
Bo tam co niedzieli
Jest zabawy wieli.
A komitet za to bierzy
Czterdzieści halerzy,
Bo tak się należy!
Ta już!"

— U nas tak — odpowiedział sympatyczny porucznik na uśmiech Karskiego. — „Bo tak się należy... Ta już!"

* * *

Staś leżał na swojem posłaniu, szeroko otwarte oczy wbijając w ciemność. Myślał, że gdzieś w tej ciemnej nocy tatuś jego na swoim posterunku broni Lwowa. A już jutro i on także, Staś, stanie w szeregach obrońców. Serce mu wezbrało radością. Musiał ją jakoś wyładować. Wyjął spod koszuli swojego niedźwiadka, z którym się nigdy nie rozstawał, którego też wziął na wyprawę. I pocałował go w sam kosmaty pyszczek. Wiedział, że jego wierny Miś taksamo patrzy wytrzeszczonemi wiecznie czarnemi oczkami swojemi w przestrzeń i dziwuje się wszystkiemu dokoła. Przycisnął niedźwiadka do serca i usnął.

ROZDZIAŁ XXVI.

PERTRAKTACJE.

Dr. Wasyl Sawicki, jeden z wybitniejszych twórców ukraińskiego zamachu stanu i narodowych przywódców ukraińskich we Lwowie, miarowym krokiem przechadzał się po swoim gabinecie.

Czekał na kilku ludzi, z którymi miał odbyć ważną naradę. Tymczasem w samotności robił polityczny rachunek sumienia: rozważał całą sytuację, jej genezę i ewentualne drogi wyjścia.

Po raz nie wiedzieć który w sumieniu swojem stwierdzał fakt, że zamach zorganizowany był bez zarzutu. Przysłowiowo nieudolna austrjacka biurokracja wojskowa, jakgdyby na samym końcu chcąc się zrehabilitować wobec historji, w tym wypadku stanęła na wysokości zadania. Systematycznością i precyzją przygotowań szła o lepsze z zapałem i zawziętą energją ukraińskich przywódców. I co za rezultat? w ciągu jednej nocy, z dnia na dzień poprostu, cały kraj, od Zbrucza aż niemal po San, znalazł się pod ukraińską władzą. Poważniejszy opór stawiano tylko w Zagłębiu naftowem, jednak bez szerszego znaczenia. Nie udało się tylko w Przemyślu, co jednak także nie miało wpływu na ogólny bieg wypadków.

Ale dopiero we Lwowie natrafiono na orzech tak twardy, że bodaj czy był do zgryzienia... Dr. Sawickij zadrżał, odnalazłszy w sercu swojem tę wątpliwość i zajrzawszy jej w oczy.

(C. d. n.)

„Sława“ — dalszy ciąg „Lalki“

Nieznana powieść Bolesława Prusa

Na wiosnę, przed świętami Wielkiej Nocy sensacją literacką było odkrycie przez prof. Zygm. Szweykowskiego w rękopisach Bibljoteki Publicznej w Warszawie zakończenia „Faraona“, oraz 106 stron autografu nieznanej powieści Prusa, zatytułowanej „Sława“. Jak wynika z treści autografu, „Sława“ jest zawiązkiem „Lalki“ — rękopis pochodzi z r. 1885, najpóźniej — 1886 r. i jest pierwszą koncepcją tej powieści, która później była planowana przez Prusa, jako dalszy ciąg losów Wokulskiego, już w Paryżu, w laboratorjum Geista.

Powieść fantastyczna

Do odkrycia prof. Szweykowskiego nie przypuszczano, że Prus pisał „Sławę“. Wiadomości o „Sławie“ ograniczały się do tego, co Prus ogłosił w dodatku do Księgi Jubileuszowej „Kurjera Warszawskiego“, wydanej z okazji 75-lecia istnienia pisma. Mianowicie powstał wtedy spór między redakcją „Kurjera“, a Prusem. Redakcja zarzucała mu, że oddał innemu pismu przyobiecaną „Kurj. Warsz.“ powieść. Chodziło o „Lalkę“, wydrukowaną w „Kurjerze Codziennym“.

Prus wyjaśnił tę sprawę we wspomnianym dodatku do Księgi Jubileuszowej „Kurjera“ w następujący sposób:

1-o. — że istotnie w r. 1885 bardzo zajmował go „fantastyczny“ temat „coby się stało na świecie, gdyby wynaleziono metal lżejszy od powietrza“ i „jakiem jest życie uczonego, który pracuje nad wielkim wynalazkiem, zrywa stosunki z bliźnimi, naraża się na niebezpieczeństwa i — zrobiwszy wynalazek, otrzymuje za niego sławę i... nędzę.

2-o. — że tytuł powieści miał być „Sława“, a jej akcja rozgrywać się w Paryżu — „u nas bowiem, jak wiadomo, nie rodzą się wielkie wynalazki“ — w dalszych punktach oświadczenia Prus stwierdzał, że „Sława“ i „Lalka“ są to dwa różne utwory, choć pozostające z sobą w ścisłym związku, bo choć „Sława“ była wcześniejsza w pomyśle, miała stanowić dalszy ciąg „Lalki“. I wreszcie „Kurjer“ — zdaniem Prusa — zupełnie samowolnie zapowiedział druk „Sławy“ i chyba sam ją sobie napisze.

„Sławy“ — Prus nie napisał, gdyż — jak sam wyjaśniał — brak mu było środków na dłuższy pobyt w Paryżu i pracę w laboratorjum. Odnaleziony przez prof. Szweykowskiego rękopis świadczy, że jednak zabierał się do tej powieści, traktując ją spoczątku, jako odrębną całość. Autograf z Bibljoteki Publicznej daje pierwsze rozdziały tak pojętej „Sławy“, choć widać tu już wiele motywów, które później rozwiną się w „Lalce“, i które przy wprowadzeniu pewnych zmian łatwo mogłyby złączyć „Sławę“ z „Lalką“.

Wokulski, Ochocki, Geist

Obecnie w ostatnim numerze „Ruchu Literackiego“ — odkrywca autografu ogłasza obszerny artykuł o „Sławie“, pozwalający nam zorjentować się w treści i zamierzeniach niedokończonej powieści „Prusa“.

W „Sławie“ znajdują się już prototypy Wokulskiego, Ochockiego i Geista. Oto pani X, przyjmująca eleganckie i ciekawe towarzystwo w swym salonie w Warszawie, ma dwóch kuzynów. Jeden z nich to

„młody chemik, poeta i entuzjasta. Młodzian ten chętniej czytywał romanse Juljusza Verne'a, aniżeli kursa uniwersyteckie, zapalał się do każdej nowości, wierzył w wynalazek machin latających, w możność korzystnego używania wody na opał, w wielkie reformy społeczne, a nadewszystko w to, że studenci, jako ludzie pracujący nad nauką, są najznakomitszą klasą narodu“.

Ten właśnie student, chemik w „Lalce“ przerodzi się w Ochockiego. Wokulskim stanie się w „Lalce“ bohater „Sławy“, drugi kuzyn pani X. Jest to tajemniczy Juljan, który wyjechał do Paryża i od dłuższego czasu nic nie wiadomo o jego losach. Ta sprawa stanowi zaczątek akcji. U pani X odbywa się seans spirytystyczny. Magnetyzer zadaje medjum pytania, dotyczące przeszłości i przyszłości Juljana Z. Z odpowiedzi medjum składa się pół-realna, pół-fantastyczna opowieść o Juljanie.

Demon

Rozdział II. „Dzięki własnościom magnetycznego fluidu, znajdujemy się w roku 1880 w Paryżu“. Juljan wchodzi do jakiejś restauracji. „Noc. Godzina 11-a wieczorem. W restauracji Juljan spotyka niejakiego Gneista (później w „Lalce“ przerodzi się on w Geista).

„Przy obocznym stole siedział tyłem do Juljana zgarbiony starzec. Była to nieprzyjemna figura. U lewej ręki brakło mu dwóch palców, wcale nie posiadał brwi, a twarz miał porytą bliznami, jakby od ciężkich poparzeń“.

Gneist wprowadza Juljana do swego laboratorjum. Opis jego będzie później powtórzony w „Lalce“. Gneist opowiada o chemji związków wodoru, demonstruje urządzenie laboratorjum, oraz dotychczasowe odkrycia, które mają doprowadzić do wynalezienia metalu, lżejszego od powietrza. Między Gneistem, a Juljanem zawiązuje się następująca rozmowa:

„— Potrafisz tu mieszkać przez 15 albo 20 lat? — Zapytał nagle starzec.

— Ani myślę o tem...

— A jednak będziesz mieszkał.

Starzec otworzył żelazną szafę i wydobywszy stamtąd parę kul wielkości jabłka, pokazał gościowi.

— Znasz ten metal?

— To stal szmelcowana.

— Weź to do rąk.

Juljan wziął obie kule i zastanowił się.

— One są puste?

— Nie — odparł starzec.

— Tak lekkich metalów nauka nie zna.

— Ja je znam, to na dziś wystarczy. A kiedyś ty sam będziesz robił lżejsze... Zrobisz metal równy wytrzymałością miedzi, a lżejszy od powietrza... Mnie już na to życia nie wystarczy“.

W ten sposób zawiązuje się dramat „Sławy“. Juljan oddaje swe życie na usługi nauki i we władanie żądzy sławy. Przed nim już siedmiu kolejno pracowało u Gneista, „paru strzeliło sobie w łeb, jeden powiesił się“. Cały czas schodzi Juljanowi na wytężonej pracy.

„Nigdy nie kończące się ważenie materjałów, śledzenie, ażeby obce ciało nie zakradło się do retorty, obserwowanie manometru, posuwanie śruby, dnie bez słońca i noce pełne posępnych marzeń“.

Juljan miewa naprzemian chwile zapału i chwile zwątpienia. Zaczyna tęsknić do świata, do słońca, do prawdziwego życia. W ciągu półrocznego pobytu u Gneista dokonał 165 prób, wobec 8000, jakie musi przeprowadzić. Czuje, że „nauka jest to olbrzymia góra, w którą on wświdrował się, jak robak w drzewo“. I oto leży w kanale tak niskim, że musi pełzać na czworakach, a tak wąskim, że w żaden sposób nie może się odwrócić. Cofnąć się — niepodobna: wejście zamknięte“.

Za nic jednak nie porzuciłby Gneista. Bodźcem jego pracy jest pragnienie sławy. Marzy o Paryżu, który entuzjazmuje się jego wynalazkiem, o przewrocie, jaki może dokonać odkryciem metalu lżejszego od powietrza. Podobnie, jak w „Lalce“ Wokulski i Ochocki, Juljan wyobraża sobie, że wynalazek jego będzie potężną bronią, która, gdy dostanie się w ręce ludzi szlachetnych, zdoła przekształcić życie ludzkie.

Rękopis urywa się na 8 rozdziale. Jak można sądzić z wyjaśnień Prusa, cytowanych na początku, los miał Juljanowi zgotować nędzę. Wynalazek zamiast spodziewanej potęgi, miał dać mu bezsilność.

„Sława“ — w twórczosci Prusa

„Ten sam los — pisze prof. Szweykowski w zakończeniu swych informacyj o „Sławie“ — oczekiwał także Wokulskiego i Ochockiego. I oni mieli przejść przez ruinę swych fantastycznych marzeń, gdy po napisaniu „Lalki“, „Sława“ miała stać się jej dalszym ciągiem.

„Sławy“ Prus napisał. Nietylko dlatego, że nie miał możności pracować w laboratorjum i poznać dokładnie Paryża. Złożyły się na to rok 1890 i 1891, przełom religijny Prusa, który usunął tragiczny bunt z jego duszy, pogodził z życiem i nauce wskazał nowy cel — odkrywanie świata materjalistycznego i następnie drugą przyczyną był rodzaj talentu, w którym mimo wszystkich tendencyj fantastycznych, było zbyt wiele realizmu, aby mógł on swobodnie obracać się w obrębie zagadnienia, obejmującego przyszłość.

„Sława“ więc była skazana na zagładę. Ale elementy jej nie zostały zmarnowane. Odrodziły się one poza „Lalką“ w utworach późniejszych, głównie w „Faraonie“.

„W „Faraonie“ — czytamy dalej u Szweykowskiego — będziemy świadkami tajemniczego misterjum nauki, misterjum dokonywanego przez kapłanów egipskich które czyni wrażenie zjawisk niemniej fantastycznych, choć nieskończenie bardziej realnych, niż wizja świata, obdarzonego metalem, lżejszym od powietrza. W „Faraonie“ także pojawiają się dziwne przejawy spirytyzmu i magnetyzmu. Zagadnienie to nie jest — jak wiadomo — obce „Emancypantkom“, które również będą miały postać mędrca — Dębickiego“.

„Choć więc, jako skończona kreacja artystyczna „Sława“ nie istnieje, jednak w dziejach rozwoju twórczości Prusa, zajmuje jeden z centralnych, zapładniających punktów“.

Mówią... piszą...

Konkursomanja

Wyszedł świeżo z druku nowy numer doskonałego kwartalnika „Muzyka Polska“. Numer bogaty w treść i jeszcze bogatszy w tak rzadką w naszym światku muzycznym — odwagę. Zwłaszcza w „Refleksjach“ p. Jana Olchy znajdujemy szereg ciętych uwag o różnych anomaljach polskiego życia muzycznego. Oto np. słuszne uwagi o konkursach:

„Organizowanie konkursów muzycznych niewątpliwie ma swoje dodatnie strony, lecz niemniej — są ujemne. Dobrzeby było, gdyby ktoś kompetentny szczegółowo poruszył sprawę ujemnego oddziaływania tych — swego rodzaju — zawodów muzycznych na stosunek szerokich mas do muzyki jako sztuki. Wydaje się niemal rzeczą pewną, iż dla szerokiej publiczności, przysłuchującej się konkursom muzycznym, muzyka, utwór wykonywany, staje się rzeczą mniej niż wtórną: cała uwaga jej jest skoncentrowana na wykonawcy na jego, że tak powiem, wytrzymałości techniczno - muzycznej i psychicznej. Jeśli zaś chodzi o osoby stające do konkursu, nie było chyba jeszcze wypadku, by po konkursie wszystkie one były zadowolone, by nie dopatrywały się w ostatecznem rozstrzygnięciu konkursu: niesprawiedliwości, ubocznych wpływów, zakulisowych intryg i pobudek niewiele wspólnego mających ze sztuką.

Nasuwają się te ogólnikowe uwagi w związku z epidemją konkursową, jaka zapanowała w czasach ostatnich nietylko u nas, lecz i w krajach innych.

W Polsce, po dobrze zorganizowanym przez Warszawskie T-wo Muzyczne, udanym i ciekawym konkursie szopenowskim, pojawiła się spora ilość konkusów innych, organizowanych bądź przez instytucje, bądź też przez pojedyńcze jednostki — jak np. przez p. Ramułta (konkurs śpiewaczy), p. Glińskiego (konkurs tańca artystycznego) i innych.

Ostatnio, w m. lutym r. b. odbył się w Warszawie „Konkurs Muzyczny Młodocianych Talentów“. Już sam tytuł konkursu wymownie mówi, kto go organizował. Spodziewać się można, iż p. Goldberg, zachęcony powodzeniem tego konkursu, niezadługo ogłosi u nas konkurs muzyczny dla młodocianych genjuszów i niewątpimy, iż znajdzie się spora ilość kandydatów.

Nie dziwimy się wcale, iż p. Goldberg wpadł na tak genjalną i dla polskiej kultury muzycznej zbawienną myśl zorganizowania konkursu dla młodocianych talentów; dziwimy się natomiast bardzo, iż konkurs ten odbył się pod auspicjami szeregu czołowych naszych muzyków i pedagogów, dla których, zdawałoby się, powinno być znanem, iż współczesna pedagogika walczy z tego rodzaju konkursami, gdyż wypaczają one i zdolności i charaktery młodocianych muzyków, niszczą wrodzone, dobre zadatki, a poza sensacją i wygórowanemi ambicjami — nic właściwie nie dają.

Dla opiekowania się talentami trzeba nieco delikatniejszej od p. Goldberga ręki.“

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Jaki autor ma najwięcej przekładów?** Jak podaje „Le Droit d'auteur“, organ Międz. Związku Ochrony Prawa Autorskiego, najwięcej przekładów ma Edg. Wallace (35), pozatem na czele listy znajdują się Vicki Baum, Stefan Zweig, A. Maurois i Colette. Tacy, jak London i Zane Grey, mają 18 i 17 przekładów.

Wszyscy jednak zostali zdystansowani przez autorów klasycznych. Goethe, Virgiljusz, Homer, Balzac, Dumas, Dostojewski — ci ciągle jeszcze, jeśli idzie o zasięg przekładów, górują nad współczesnymi. Nie mówiąc już oczywiście o Biblji, której prymat jest nie do pokonania. (b)

— **Przed Wszechsowieckim Zjazdem Pisarzy.** Pomiędzy pisarzami zagranicznymi i zaproszonymi na Wszechsowiecki Zjazd Pisarzy figurują: Dreyser, Dos Passos, Upton Sinclair, Andersen, Henryk Mann, Feuchtwangler, Kish, Anna Saegers, Romain Rolland, André Malraux, Bernard Shaw, Strachey, Stefan Zweig i inni.

— **Uniłowski w Brazylji.** Bawi od 2-ch tygodni w stolicy Brazylji, młody powieściopisarz polski, Zbigniew Uniłowski, autor powieści „Wspólny pokój“, „Człowiek w oknie“ i „Dwadzieścia lat życia“. P. Uniłowski przybył do Brazylji dla zapoznania się z egzotyzmem świata brazylijskiego i z życiem kolonji polskiej w charakterze członka polskiego Penklubu i korespondenta szeregu pism polskich. P. Uniłowski nawiązał bezpośredni kontakt z Brazylijskim Związkiem Dziennikarzy, światem literackim i Akademją Literatury w Nieteroy.

Teatr

— **Plany repertuarowe teatrów.** Teatr Mały rozpoczyna próby z komedji muzycznej, również Teatr Letni zapowiada komedję muzyczną, która ukaże się po najbliższej premjerze — sztuce Volpnisa „Młodość górą!“. Nieczynna obecnie „Nowa Komedja“ projektuje wystawienie komedji muzycznej „Miss Tempo“ z Mirą Zimińską, Dymszą i Symem. (b)

— **Zawieszenie przedstawień w Ateneum.** Teatr Ateneum na okres letni zawiesił przedstawienia. Zespół Ateneum zamierza wyruszyć na objazd uzdrowisk polskich z „Dziwakiem“ Afigenowa i „Głupim Jakóbem“ Rittnera. (b)

Plastyka

— **Ostatnie dni wystawy Piotra Michałowskiego i zbiorowych w I. P. S.** W Instytucie Propagandy Sztuki dobiega końca jedna z najciekawszych wystaw tego roku. Jest to wystawa zbiorowa: Wacława Wąsowicza, grupy plastyków krakowskich „Jednoróg“, rzeźb Marji Gorelówny i Stanisława Ostrowskiego.

Wspaniała wystawa Piotra Michałowskiego, pierwsza w Warszawie, zawiera około 100 prac artysty, charakterystycznych dla wszystkich epok jego twórczości. Na wystawę tę uzyskano najpiękniejsze dzieła ze zbiorów Muzeów Narodowego w Krakowie i śląskiego, rodziny artysty oraz prywatnych. Ze względu na krótki okres wypożyczenia dzieł wystawa będzie nieodwołalnie zamknięta w niedzielę 27 b. m. o godz. 18-ej.

— **Z Zachęty.** Dziś spowodu zmiany wystaw Zachęta będzie nieczynna. W sobotę 26.5 o godz. 12-ej w południe otwarte będą nowe wystawy: grafik ś. p. Feliksa Jasińskiego, rzeźb ś. p. Stanisława Jakubowskiego, wystawa grupy „Al Fresco“ i kolekcje prac Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego, Czesława Znamierowskiego oraz wystawa ogólna.

— **Z wyspy Jawy do Warszawy.** Przybył do Warszawy malarz Czesław Mystkowski, zamieszkały od szeregu lat koło Bandoeng na Jawie.

P. Mystkowski jest pejzażystą. Umiłował on szczególnie piękno natury podzwrotnikowej i stał się jednym z zapalonych i rzadkich jej odtwórców. Krajobraz Jawy — oto główny motyw większości prac artysty. Na początku bieżącego roku artysta polski urządził w Bandoeng zbiorową wystawę swych prac, która znalazła bardzo przychylne przyjęcie w miejscowej prasie holenderskiej. Jeden z obrazów artysty został zakupiony dla Muzeum w Amsterdamie. M. Mystkowski przywiózł z sobą kolekcję swych prac, zamierzając urządzić w Warszawie swą zbiorową wystawę.

Muzyka

— **Koncert Niny Grudzińskiej w Beogradzie.** Liga Polsko-Jugosłowiańska w Beogradzie urządziła koncert pieśniarki polskiej, Niny Grudzińskiej, poświęcony współczesnej pieśni polskiej. Pani Grudzińska wykonała szereg pieśni polskich kompozytorów, m. in. Opieńskiego, Szopskiego, Wielhorskiego, Rogowskiego, Niewiadomskiego, Karłowicza i innych.

Różne

— **Wybór nowego członka Akademji Francuskiej.** Książę Maurycy de Broglie został wybrany przez Akademję Francuską na miejsce zmarłego akademika, historyka de la Gorce. De Broglie znany jest specjalnie ze swoich prac naukowych z dziedziny optyki spektralnej.

— **Inwentaryzacja flory światowej.** Sowiecki Instytut Hodowli Roślin opracowuje obecnie pełny spis wszystkich znanych roślin na świecie. Dotychczas ustalono, że w Indjach znajduje się 21.000 gatunków roślin, w Chinach Południowych — 26.000, w Brazylji i Ameryce Poł. 40.000, w Afryce Zachodniej — 13.000 a na wyspie Borneo—11.000. W Syberji znajduje się zaledwie 5.000 gatunków, a na Kaukazie 6.000. Badania te wykazały, że 90 proc. istniejących na kuli ziemskiej roślin nie jest wykorzystanych przez ludzi.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie i IPS-ie

W gruncie rzeczy stanowisko artystyczne Jamontta, jako pejzażysty, jest najzupełniej trafne. Cóż bowiem zdoła wyróżnić artystę, z olbrzymiej rzeszy malarzy uprawiających ten chyba najpopularniejszy temat, przy różnej popularności służących do odtworzenia go wszelakich środków formalnych, jak nie jedynie i wyłącznie odrębność wizji artystycznej. Takie, lub inne odchylenia kolorystyczne, różnice techniki, albo faktury nie wystarczają, jeśli plastyk pozatem mówi to samo, tylko nieco innym językiem. I odwrotnie: kategoryczna odmienność sposobu ujęcia, świeżość podejścia do tematu, przy niedoskonałych nawet środkach wypowiedzi plastycznej, sprawia, iż takie prace trafiają na pierwszy plan zainteresowań widza, bijąc na głowę krajobrazy inne, nieraz nawet malowane doskonale, lecz nudne.

Z tych właśnie względów dajemy pierwszeństwo, przed innemi, pejzażom Rafała Malczewskiego, te same, choć w innym i skromniejszym nieco zakresie, każą nam wyróżnić krajobrazy Jamontta. Jamontt nie staje przed naturą poto, by przepuścić ją przez filtr własnej osobowości i dać pewną interpretację widzialnej rzeczywistości; nie sięga do niej, jak do składu. Możnaby rzec w pewnym sensie, iż jest to dla niego skład dekoracyj, przedmiotów i rzeczy, jak np. drzewo, skała i t. p., a **nie motywów**, bo te kształtuje już sam.

Oczywiście takie stanowisko pokrywa się w pewnej mierze ze stanowiskiem stylizatora i dlatego niektóre pejzaże Jamontta są stylizowaną dekoracją. Inne uplastyczniają kształt realistycznie, z drobiazgowością nawet, tylko układ tych kształtów w prostokątnej przestrzeni obrazów jest już kompozycją artysty.

Całkiem wyraźnie przedstawia się również wybór materjału tematycznego. Jamontt sięga do form kryjących w sobie wyraz ekspresji dramatycznej. Nigdy nie będą to kształty proste i spokojne, gładkie i obłe, lecz zawsze twarde, zgmatwane, kręte i kanciaste. Drzewa o korze pooranej i chropawej, o żylastych, sękatych ramionach konarów, teren skalisty, o mocno gruzłowatej nawierzchni. Niebo posępne, pełne ciężkich, stłoczonych, nawisających chmur.

Wśród większych, najbardziej dociągniętych kompozycyj, widzimy samotne drzewo (dąb), na pustym ugorze, pod zwałem chmur, rozdartych błyskawicą, lub plamą świetlistości, jak reflektorem puszczonym na świat pełen grozy i tragizmu. Motyw ten powtarzał potem artysta w licznych warjantach, nawet zanadto go eksploatował, co ujawnia właśnie zbiorowa wystawa prac Jamontta w Zachęcie. Oczywiście taka schematyzacaj motywu, wspartego w pierwotnem swem założeniu o wybitne walory wyrazu, jest niewłaściwa i wywiera wrażenie ujemne.

Jamontt posługuje się temperą; operując nią z dużą umiejętnością, wyzyskuje b. logicznie jej właściwości do typu swych kompozycyj. W pejzażu, w którym inni najchętniej znajdują tylko plamy i płaszczyzny, uwydatnia rysunek form.

•

Kolekcję prac wystawiła, również w Zachęcie, Marja Wąsowicz-Sopoćkowa. Jej studja wykazują pewną sumienność i obeznanie się z techniką akwareli. Pozatem artystka zbyt skrępowana jest jeszcze naturą i nie umie wyzbyć się tej opieki, by poczuć się bardziej swobodnie w próbach kompozycyj. Najlepsze jest studjum p. t. „Starucha“.

•

Wystawa cechu artystów plastyków „Jednoróg“, w IPS-ie, grzeszy właśnie temi niedomaganiami, o których wspominałem, pisząc o Jamoncie. Wszystkie wystawione obrazy są dziełem malarzy kulturalnych naogół, lecz żaden zarazem nie przedstawia nic godniejszego uwagi. Same środki formalne, pomysły techniczne i fakturowe nie wystarczają, ubóstwo i monotonja wizji mści się. „Jednorogowi“ nieobce są zdobycze formalne współczesnego malarstwa, a jednocześnie jego członkowie sami niewiele mają do powiedzenia. Najbardziej skoncentrowany jest jeszcze Hrynkowski. Jabłoński ma koloryt jasny i wesoły, lecz zaczęsto zbyt łatwy. Oryginalnym mógłby się wydawać Janusz Marja Brzeski, gdybyśmy nie wiedzieli z jakiego źródła są te wszystkie jego pomysły.

Pewne pogłębienie kolorystyczne, w duchu „kapistowskim“, wykazuje pejzaż A. Szyszko-Bohusz Szymborskiej.

*

Marja Gorelówna, rówieśnica rzeźbiarzy zrzeszonych w stowarzyszeniu „Forma“, również uczennica prof. Breyera, wystawiła w IPS-ie 9 rzeźb. Jej głowy, między innemi i portret własny, wykonane w rozmaitych materjałach, odznaczają się b. wyraźnie, a zarazem subtelnie podkreślonem podobieństwem, dobrem wyczuciem formy rzeźbiarskiej i jednocześnie spokojną tężyzną kształtu. Całopostaciowe rzeźby natomiast (zwłaszcza „Literat“) mają wyraz, który artystka chciała uwydatnić, przy jednoczesnem, miejscami zbyt już amatorskiem, traktowaniu kształtu tułowia.

Wiktor Podoski.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Bizeta „Carmen". Jutro opera Verdiego „Traviata" z Adą Sari i Balabanem. W niedzielę balet Różyckiego „Pan Twardowski".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim. W niedzielę pop. „Szklanka wody".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą - Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim. W niedzielę pop. „Szkoła podatników".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera z Adwentowiczem.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami" z Halamą, Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa retrospektywna Piotra Michałowskiego oraz cechu plastyków „Jednoróg", Marji Gorelówny i Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Dziś nieczynna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją A. Dołżyckiego. Solista J. Kalecki.

KONSERWATORJUM: Jutro koncert Łotewskiego Chóru Narodowego.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — dancing, przy fort. p. Elektorowicz.

KINA

ADRIA: „Powrót Sherlocka Holmesa".

AMOR: „Noc w Kairze", film polski.

ANTINEA: „Maski D-ra Fu Manchu", „O czem się nie myśli".

APOLLO: „Csibi".

ATLANTIC: „Pilnuj swego męża".

AS: „Król cyganów" i „Na skraju Sahary".

BAJKA: „Donovan" i „Księżna Łowicka".

CAPITOL: „Olimpjada miłości" i „F. 13" Eskadra junaków".

CASINO: „Czerwony wóz".

COLOSSEUM: „Kocha, lubi, szanuje".

COLOSSEUM (mała sala): „Król areny" i dodatki.

CORSO: „Urwis Hiszpanji".

CZARY: „Rycerze stepu".

CRISTAL: „Nocny Express".

EUROPA: „Testament Dra Mabuze".

ERA: „Pożądana" i film polski.

FAMA: „Orzech", „Prywatne życie Henryka VIII".

FORUM: „Legjon śmierci".

GLORJA: „Branka syna puszczy".

HELIOS: „Burza o brzasku".

KINO X: „Pod dachami Paryża", „Rio Rita".

KINO PAR. SW. ANDRZEJA: „Wielka klatka", „Gwiaździsta eskadra".

LOS: „12 krzeseł" z Adolfem Dymszą.

LUX: „Mężczyźni w jej życiu" i dodatki.

MEWA: „Demon wielkiego miasta", „Licytacja miłości".

MAJESTIC: „Zhańbiona".

MASKA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.

MARS: „Niewidzialny człowiek" i „Ostatnia eskapada".

MIEJSKIE: „Żółty książę".

MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Żółty książę".

NOWA TOMBOLA: „Platynowa blondynka", „On i jego siostra".

NOWY SPLENDID: „Maskarada miłości".

OKO PRASKIE: „Noc miłości", film polski.

PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".

PETIT TRIANON: „Pocałunek przed lustrem", „Hallo Paryż, Hallo Berlin"

PROMIEŃ: „Noc strachu".

PRAGA: „Zamarłe echo"; „Nowa płeć".

RAJ: „12 krzeseł" i „Życie za złoto".

ROXY: „Borys Karloff" i „Maharadża Rampuru".

RIVIERA: „Tancerki z Buenos Aires" i film polski.

STYLOWY: „Krolowa Krystyna".

ŚWIATOWID: „Bokser i Dama".

SOKÓŁ: „Nowoczesny Robinson"

STAROMIEJSKIE: „Dziki zachód", „Legjon ulicy".

TON: „Brat djabła".

UCIECHA: „Wielka grzesznica".

UNJA: „Wielka grzesznica", rewja.

VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje

Władysław Jabłoński

Reorganizacja czy „czystka" na Ratuszu stołecznym?

Głos b. prezydenta miasta, inż. Wł. Jabłońskiego, jest jeszcze jednym przyczynkiem, stwierdzającym, że obecne redukcje, na ratuszu stołecznym, przeprowadzane są pod politycznym kątem widzenia. Opinja poniższa jest tem cenniejsza, że przedewszystkiem mamy do zanotowania słowa fachowca w dziedzinie gospodarki miejskiej, a powtóre, inż. Jabłoński, jako prezydent miasta, znany był ze swej apolityczności, przeto nie można go pomawiać o jednostronne oświetlenie sprawy. (Red.)

Zmiany, jakie następowały na Ratuszu warszawskim, przyjmowaliśmy z ostrożnością. Oczekiwaliśmy wyraźnej linji poczynań nowego zarządu miasta, linji, któraby zdecydowanie wskazała kierunek polityki gospodarczej. Spuścizna, jaką otrzymał komisaryczny prezydent, p. wojewoda Kościałkowski, wymagała energicznych posunięć, umożliwiających zrównoważenie budżetu, stanowiącego podstawę racjonalnej gospodarki.

Aby tego dokonać, wypadało robić posunięcia, które, niewtajemniczonym w arkana gospodarki miejskiej, mogłyby się wydać zbędne, lub zgoła szkodliwe, a wywołane celami ubocznemi. Dlatego też opinja osób nieuprzedzonych wstrzymywała się od wydania sądu do chwili, gdy posunięcia, o których mowa, przybiorą zdecydowany charakter i ujawnią się nazewnątrz.

Dla lepszego zorjentowania się w tej działalności, zanim wydamy ocenę, musimy zapoznać się z charakterystyką ogólną zarządu miasta st. Warszawy.

Ustrój samorządu stolicy, jako oparty na pracy kolegjalnej, z natury rzeczy, nie zezwala na samodzielną politykę gospodarczą prezydenta lub wiceprezydentów, lecz ograniczony jest przez radę miejską. Dotyczy to zarówno spraw finansowych, jak i administracyjnych. Aczkolwiek personel, poza uchwaleniem statutu, teoretycznie nie podlega radzie miejskiej, lecz magistratowi, to jednak w praktyce wpływy rady sięgają i do tej dziedziny i wielokrotnie paralizują niewłaściwe poczynania prezydenta lub innych członków zarządu. Ma to dodatni skutek, gdyż magistrat, w obawie wywołania zadrażnienia rady, stara się zachować w sprawach personalnych możliwą bezstronność. W tych warunkach protekcje polityczne osób wpływowych natrafiają na opór różnych przedstawicieli rady, na czem wygrywają pracownicy. Ich sprawy usuwane są spod wpływu polityki partyjnej. Dzięki temu urzędnicy i robotnicy bezpiecznie trwali na swoich stanowiskach, bez względu na zmiany, jakie zachodziły na Ratuszu. System ten pozwolił na ustabilizowanie się personelu i stworzenie administracji, odpowiadającej potrzebie. Należało tylko, w miarę realnych potrzeb, wprowadzać ulepszenia, lub reorganizacje, stosownie do chwili. Jednem słowem iść po linji ewolucji.

Stan taki trwał przez cały okres istnienia samorządu, bez względu na to, czy w radzie miejskiej i w magistracie przeważała prawica czy lewica. Dopiero zawieszenie samorządu zasadniczo ustrój ten zmieniło.

Obecnie samowładnie, bez udziału rady, a więc mieszkańców rządzi komisaryczny prezydent. Zmiana ta mogłaby, wbrew twierdzeniu wielu, dać bardzo dodatnie rezultaty, gdyż umożliwiałaby naprawę finansów w tempie przyspieszonem, zamierzenia te nie byłyby paralizowane przez wpływy uboczne, natury politycznej.

Stan finansów miasta wymaga dalekoidących oszczędności na wydatkach, przedewszystkiem personalnych. Potrzebna jest redukcja personelu, jak również częściowa reorganizacja administracji. Tu leży ów przysłowiowy pies pogrzebany.

Jak będzie przeprowadzona ta reorganizacja, czy drogą normalną, zgodnie z potrzebami gospodarczemi miasta, czy, jako narzędzie polityki? Czy będzie to miało charakter zdjęcia zbędnego balastu urzędniczego, obciążającego finanse miejskie, czy też „czystki" w celu wyzbycia się ludzi innych przekonań politycznych?

Ostatnie zarządzenia p. komisarycznego prezydenta zakrawają raczej na „czystkę". Zredukowanie tak wielkiej liczby urzędników, na różnych stanowiskach, urzędników, między którymi znajdują się ludzie zasłużeni dla miasta, naprowadza na domysł, że działają tu raczej wpływy natury politycznej, nie troska o sprawy gospodarcze. Wszak nowi urzędnicy, zwłaszcza kierownicy poszczególnych działów, zanim opanują zadania, przez czas dłuższy korzyści dla miasta nie przysporzą. Natomiast masowe usuwanie w jednym czasie wybitnych pracowników bezwzględnie dla interesów miasta będzie szkodliwe.

Ten sposób „reorganizacji" wytworzyć musi chaos na pewien okres, uniemożliwi prawidłowe funkcjonowanie aparatu urzędniczego, a rezultatem tego będą straty materjalne.

Pozatem masowe redukcje obciążą nadmiernie budżet wydatkami na emerytury, odprawy i t. p., co pogłębi i tak już trudną sytuację gospodarczą stolicy.

Nadmienić musimy, że praktyki te, wpływają demoralizująco na psychikę pracownika, który prześladowany obawą utraty posady, mimo woli ulega depresji duchowej i zaniedbuje się w obowiązkach służbowych. Gdyby przy każdej zmianie politycznej na ratuszu wypadło stosować ten system, musielibyśmy się pożegnać z dobrą administracją miasta, gdyż nie udałoby się nigdy wytworzyć personelu pracowniczego złożonego z wykwalifikowanych, obeznanych z terenem pracy, urzędników.

Wobec powyższego mamy nadzieję, że te niepokojące objawy reorganizacji na warszawskim ratuszu, zakrawające raczej na „czystkę", ustaną i przybiorą właściwą formę, zgodną, z realnemi potrzebami miasta.

Żebrania i odczyty

Walne Zgromadzenie Członków Legji Kawalerów Orderu Wojennego „Virtuti Militari" odbędzie się w Warszawie w czwartek, dnia 31-go maja b. r. o godz. 18-ej w lokalu Związku Oficerów Rezerwy, ul. Wierzbowa 11 m. 32, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego, 3) Uchwalenie Statutu Legji, 4) Wybory Władz

*

W sobotę dnia 26-go b. m. o godz. 19-ej m. 30 w sali Obrad Rady Miejskiej (Ratusz) odbędzie się staraniem Komitetu Organizacyjnego Legji odczyt p. t.: „Historja i znaczenie Orderu Wojennego Virtuti Militari"; który wygłosi p. Antoni Bogusławski mjr. dypl. w st. sp. — współpracownik Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego. — Wstęp wolny.

Regulacja stolicy i dbałość o jej wygląd zewnętrzny

W memorjale, złożonym prezydentowi miasta, delegacja zarządu Tow. Urbanistów Polskich podkreśla w końcowym ustępie następujące postulaty w dziedzinie regulacji Warszawy:

1) Jaknajszybsze ukończenie szczegółowych pomiarów miasta oraz planów szczegółowego zabudowania i w związku z tem konieczność zreorganizowania pracowni, sporządzającej plany zabudowania, 2) jaknajsurowsze przestrzeganie, by plany zatwierdzone i ustalone były istotnie respektowane przez wszystkich budujących, których należy traktować jednolicie bez względu na ich charakter prawny. Miałoby to na celu uniknięcie największego zła w chwili obecnej, jakiem jest różnolitość wysokości zabudowy, niezgodna z planem strefowym, nieracjonalna zabudowa działek, dopuszczanie zabudowy linjami regulacyjnemi z problematycznem zastrzeżeniem hipotecznem etc. 3) wzmożenie nadzoru budowlanego i zaprowadzenie ścisłej i świadomej celu kontroli budownictwa w terenie przez stosowną reorganizację inspekcji budowlanej i 4) ze względu na ścisły związek miasta z regjonem warszawskim, dążenie do uzyskania decydującego wpływu na urządzenie regjonu, zgodnie z planami, opracowanemi przez Biuro Planu Regjonalnego.

W trosce o wygląd architektoniczny elewacyj domów w Warszawie oraz mając na celu utrzymanie fasad domów w kolorach, harmonizujących z sobą, pozatem dążąc do usunięcia zaniedbanego wyglądu zewnętrznego sklepów (wystawy, wejścia, szyldy etc.), inspektorat artystyczny Zarządu Miejskiego ponowił ostatnio swą akcję w tym kierunku. W celu uzyskania mocy wykonawczej dla swych zarządzeń, w Starostwie Grodzkiem Śródmiejsko-Warszawskiem odbyła się konferencja porozumiewawcza, w której wyniku funkcjonarjusze P. P. będą systematycznie obchodzili poszczególne odcinki śródmieścia w celu stwierdzania wyglądu zewnętrznego. sklepów, urządzeń reklamowych etc. W razie stwierdzenia uchybień w tej mierze, Inspektorat Artystyczny udzielać będzie terminów na ich usunięcie, w przeciwnym razie władze administracyjne wymierzać będą kary grzywny i zastosują przymusowe zarządzenia.

Ewakuacja żebraków z Warszawy

Akcja zwalczania żebractwa w Warszawie postępuje naprzód. Sąd do spraw żebraczych wydał wyroki o umieszczenie żebraków w domach pracy przymusowej, względnie zakładach opiekuńczych na około 60 osób (w ostatnim tygodniu), nie licząc wyroków wydanych z zawieszeniem wykonania takich kar.

W związku z tem, w piątek, 25 b. m., wieczorem wyruszy z zakładu rozdzielczego przy ul. Przebieg, partja złożona z 52 osób, udająca się do zakładu opiekuńczego w Wieluniu (woj. poznańskie) pod opieką specjalnego konwojenta, w specjalnie zarezerwowanym wagonie. Obecnie w Wieluniu przebywa już około 760 osób.

Bezpodstawna plotka

Wywołała awanturę na cmentarzu

Podczas kąpieli w Wiśle pod Wilanowem utonęla Janina Linkówna, o której krążyła wersja, że popełniła samobójstwo, gdyż matka jej nie pozwoliła na związek małżeński z młodszym od Linkówny konkurentem. Pomimo, iż władze policyjne ustaliły, że śmierć była przypadkowa podczas kąpieli w niedozwolonem miejscu — wersja o samobójstwie utrzymała się wśród koleżanek zmarłej.

Gdy trumnę ze zwłokami ś. p. Linkówny składano do grobu, kilka obecnych przy tem dziewczyn rzuciło się na matkę Linkówny bijąc ją dotkliwie czem się dało.

Nieszczęśliwą matkę, posądzoną niesłusznie, uwolnili z rąk rozjuszonych dziewcząt dopiero grabarze i służba cmentarna.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 26 MAJA.
Początek o godz. 4 popoł.

GON. I. Dyst. 2400 mtr.: Finisterre, Parbleu, Minerwa II.

GON. II. Dyst. 2400 mtr.: Los II, Babinicz, Kerry Rock, Marengo II.

GON. III. Dyst. 2100 mtr.: Kinga B. W., Lech, Babinicz, Flamand, Momus II, Fulgor.

GON. IV. Dyst. 2200 mtr.: Hermes II, Egon, Szarfa, Elita, Dam, Jeannette III.

GON. V. Dyst. 1800 mtr.: Mellon, Moloch, Toreadore, Garonne, Gubernator.

GON. VI. Dyst. 2100 mtr.: Konsul, Nerv, Go-Go, Egon, Szarfa, Irkut, Śmiłowiak.

GON. VII. Dyst. 1800 mtr.: Maestro, Ochotna, Honorata, Lemnos, Belle Etoile, Arinarja, Galicja, Principessa II, Curia.

GON. VIII. Dyst. 2100 mtr.: Mohacz, Ryngraf, Dumping, Irbit II.

NASZE TYPY:

1) Parbleu.
2) Kerry Rock, Los II,
3) Momus, Kinga B. W., Lech.
4) Jeanette III, Hermes.
5) Garonne, Torreadore.
6) Irkut, Śmiłowiak, Egon.
7) Maestro, Arinarja, Belle Etoile.
8) Dumping, Mohacz.

WYNIKI GONITW Z DN. 24 MAJA

GON. I. Dyst. 2.200 mtr.: 1) Kirys, ż. Nowak, 2) Fra Diavolo II (65,5). 0 Rodin. Tot. 15.00 zł.

GON. II. Dyst. 2400 m.: 1) Fugas, ż. Pasternak, 2) Goto (8). Tot. 9.00.

GON. III. Dyst. 2100 m.: 1) Jontek (10), 2) Księżna Pani (16), 3) Burłaj (28,5), 4) Paroman (47), 5) Baby (80). Tot. 10, fr. 7 i 7.50.

GON. IV. Dyst. 1600 m.: 1) Rewers, ż. Lipowicz, 2) Lucyper (20), 3) Fronda (52), 4) Felicitas (49), 5) Goldella II (194); 6) Nestor (59,5). Tot. 8,50, fr. 6 i 7.00.

GON. V. Dyst. 1600 m.: 1) Kabiła chl. Pulc, 2) Kord (14), 3) Barka (52), 4) Sekunda (52), 5) Szaman (16,5), 6) Filadelfja (147); 7) Elewator (387). Tot. 18,5, fr. 8, 7 i 11.50.

GON. VI. Dyst. 2400 m.: 1) Burzan, ż. Lipowicz. 2) Dniepr (45), 3) Essor (9), Sobótka II (265). Tot. 19,50, fr. 10 i 12.

GON. VII. Dyst. 1600 m.: 1) Frajer, ż. Nowicki, 2) Gandhi (10), 3) Bibi Hanum (19.5), 4) Raduna (44). Tot. 13,00, fr. 6,50 i 6,50.

GON. VIII. Dyst. 1600 m.: 1) Kryton, ż. Nowak, 2) Avanti III (19). 3) Fenella (81), 4) Huron (25,5). Tot. 7,50, fr. 6 i 6,50.

Przed ostateczną decyzją w sprawie terenów wystawowych

Powołana komisja rzeczoznawców, pod przewodnictwem inż. Stawiskiego, po zbadaniu wszystkich projektów wykorzystania terenów wystawowych w Warszawie, doszła, na posiedzeniu, w dn. 24 o. m., do wniosku, że każda z trzech koncepcji (Mokotów, Saska Kępa i pobrzeże Wisły) pod względem finansowym, o ile nie brać pod uwagę kosztów przygotowania miasta na okres wystawy, przedstawia się mniej więcej jednakowo.

Natomiast o ile chodzi o możliwości architektoniczne, ze względów różności poziomu terenów, wykorzystania efektów świetlnych oraz parku Paderewskiego bez naruszenia jego charakteru parkowego, najwięcej możliwości przedstawia teren na pobrzeżu Wisły. Komisja zapoznała się również ze szkicami architektonicznemi przedstawionemi przez arch. Nagórskiego, dotyczącemi szczegółowego rozplanowania terenów wystawowych na pobrzeżu Wisły oraz niektórych rozwiązań architektonicznych poszczególnych fragmentów wystawy.

Komisja postanowiła w konkluzji odbyć jeszcze wizję lokalną na miejscu przed powzięciem ostatecznych wniosków dla prezydjum tymczasowego komitetu wystawy światowej r. 1948 w Warszawie. Jak się dowiadujemy, wizja ta odbędzie się w poniedziałek.

RADJO

Piątek, dn. 25 maja

16,20 Przegl. wyd. 16,35 Utwory fort. w wyk. Ignacego Friedmana (pł.). 17,10 Pieśni — E. Hoffmanowa (m. sopr.) z tow. wiolończ. (K. Butler) i fort. (J. Urstein). 17,30 Odczyt dla maturz. (Hist.): Ruch kolonjalny w końcu XIX i na pocz. XX w. — J. Woliński. 17,50 Szkolnictwo handl., a życie gosp. — W. Antonowicz. 18,10 Przemów. o Funduszu Obrony Morskiej. 18,15 Konc. chóru łotewskiego p. d. Reitera. 20,02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20,15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego i J. Kalecki (fort.). W progr. m. in. „Smutna opowieść" Karłowicza, konc. fort. b-m. Maliszewskiego, Różyckiego „Anhelli" i Szymanowskiego Uwertura koncertowa. W przerwie (ok. 21,00) Felj. liter.: Estetyka najmłodszych — J. Miernicki. 22,40 Muz. tan. z kaw. Adria. 23,30 Koniec aud.

Sobota, dn. 26 maja

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. ork. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 15,20 Piosenki hiszpańskie — Juna Gorlicz. 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 „Deszcz pereł" (cz. II) — reportaż muz. w oprac. C. Nanlik (Tr. ze Lw.). 17,20 Tr. uroczystości otwarcia ośrodka wodnego Rodziny Urzędn. na Wisle. 17,40 Żydzi w walce o niepodległość Polski (z okazji 100-lecia Berka Joselowicza) — M. Bałaban. 18,00 Tr. nabож. maj. z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Nowości progr. letniego: Transmisje spoza studja — T. Strzetelski. 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj M. Jasnorzeckiej-Jawnikowskiej (Tr. z Krak.). 20,00 Konc. Chopinowski (transmit. na zagr.) — J. Turczyński. W progr. I Ballada, Mazurek Nr. 35 (c-m), I Walc (Es-d.) i II Scherzo (b-m). 20,30 Skrz. poczt. tecn. 20,45 Progr. na niedz. 20,50 „Z biegiem Wisły" — popul. melodje polskie w wyk. ork. P. R. z udz. solistów. 22,00 Muz. tan. z kab. Nowy Momus w Oazie. 23,05 Kukułka wileńska. 24,00 Koniec aud.

Pobór

W sobotę, 26 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych z pośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się. 1) zamieszkali w 4 i 5 dzielnicach III komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 6 i 7 dzielnicach XIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 12 dzielnicy XV kom. oraz w 1 i 2 dzielnicach VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4.

Wszystkie komisje powyższe urzędują przy ul. Stalowej 73. Poborowi, którzy zamierzają starać się o przedłużenie dotychczas posiadanych odroczeń służby wojskowej, winni złożyć podania do Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę najpóźniej do 1 lipca r. b.

Osobiste

Wydział Inżynierji Politechniki Warszawskiej, dnia 14 maja 1934 r., ukończyli:

Deutschman Romuald, Iwaszkiewicz-Rudoszański Jerzy, Kalinowski Andrzej, Kuliński Leon, Lubiński Bohdan Andrzej, Łada Władysław, Obłacaj Gustaw, Pajchel Władysław Włodzimierz, Somla Ignacy, Tyszka Wacław, Wójcicki Aleksander, Bruszewski Piotr, Chądzyński Wacław, Kukulski Stanisław, Serkuczewski Henryk, Sznajder Stanisław Feliks, Szur Jakób, Rakuza-Suszczewski Kazimierz, Tokarski Jan, Bakanowski Romuald, Biedroński Stanisław, Frelek Władysław, Offert Alina Sabina, Stabrowski Wacław, Zarębski Andrzej Józef, Zimny Wiktor.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 25 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 22 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr. za sztukę, mleko na miarę — 35 gr. za litr; słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr.; cielęcina — 1 zł. 50 gr.; masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Jerzy Kurnatowski, prof. Szk. Nauk Polit., w Warszawie; ś. p. Eugenja z Piotrowskich Kuklińska, l. 64, w Warszawie; ś. p. Janina Sarnecka, nauczycielka, w Warszawie; ś. p. Józef Pleszyński, l. 63, w Warszawie; ś. p. Bronisław Bryliński, inż.-chemik., l. 79, w Mińsku Mazow.; ś. p. Stanisław Chomentowski, dr. med., w Warszawie.

Nie pozwólmy
Aby polski wynalazek wywędrował zagranicę
Rozmowa z wynalazcą „elektrowni w piecu", inż. Fiderkiewiczem

W Nr. 102 naszego pisma z dn. 13 kwietnia w artykule pod tytułem „Elektrownia w piecu", podaliśmy szczegóły ciekawego wynalazku inż. Fiderkiewicza, w postaci pieca termo - elektrycznego.

Wynalazek ten polega na praktycznem rozwiązaniu zasady, znanej od dawna jedynie teoretycznie, że przy różnicy temperatury na końcach dwóch różnych spojonych ze sobą metali, w stosach termo - elektrycznych, występuje siła elektro - motoryczna, czyli prąd elektryczny.

Za pośrednictwem takiego stosu składającego się z 800 ogniw metalowych, połączonych z sobą, wmurowanego nad zwykłym piecem kuchennym, opalanym drzewem, węglem, lub nawet trocinami, czy słomą, dzięki temu, że jedne końce ogniw tkwią w kanałach dymowych, przeto ogrzewają się, a drugie leżą na zewnątrz i następuje ochłodzenie, inż. Fiderkiewicz osiągnął prąd elektryczny, wystarczający do oświetlenia przeciętnego mieszkania. Prostota instalacji, jej niski koszt, otwierają przed tym wynalazkiem bardzo szerokie możliwości w zastosowaniu praktycznem, zwłaszcza dla tych połaci kraju, gdzie nie dociera elektryfikacja.

* * *

Nie codzień w „Ziemiańskiej" zdarza się człowiekowi czekać na kogoś, kto dorównywa wynalazcom samochodu, aeroplanu, radja — gdyż jest w stanie obdarować jasnem światłem elektrycznem, przy pomocy zwyczajnego pieca, najgłuchsze zakątki kuli ziemskiej.

Punktualnie o umówionej godzinie ukazała się między stolikami szczupła, niziutka postać, o siwej głowie, więcej niż skromnym wyglądzie — i usłyszałem: inżynier Fiderkiewicz. Rozmowa jakoś zaczęła się odrazu od tematu głównego; zręcznym ruchem wyciągnął F. papierową serwetkę z kielicha i kreśląc po niej ołówkiem, opowiadał: „Wie Pan przecież, że termo - elementy oddawna już są znane; mnie udało się tylko wyprostować krzywą otrzymywanych wattów i osiągnąć jej prawie paraboliczny wygląd — oto jest właśnie wynik mej siedemnastoletniej pracy".

Głos jego brzmiał spokojnie; zdania coraz to nabierały wyrazistości, i choć mówił bez najmniejszego patosu, zaczynał przejmować człowieka dreszcz, kiedy słuchałem, jak w małym pokoiku bardzo skromnego mieszkanka stapiał F. metale w setkach i tysiącach przeróżnych kombinacyj; jak obaj z ośmioletnim synkiem oblewali się potem („bo wie Pan, w lecie miałem najwięcej czasu, a piecyki do stopów trzeba było nagrzewać do 1000° C. i wyżej"), jak ciułało się grosze ze skromnej pensji, aby prenumerować fachowe pisma z zakresu metalurgji, elektrotechniki i fizyki, jak jeszcze trudniej było nabywać przyrządy („wie Pan, jeden przyrząd do mierzenia kosztował mnie 80 złotych!"); jak obijając ręce sami robili prasy i wypiłowywali pilnikiem gniazdka elementów; jak pocichutku wyrzucali do popiołu nieudane próbki, aż na skutek doniesienia sąsiadki zjawiła się policja i zrobiła rewizję, czy przypadkiem nie wyrabia się tu fałszywego bilonu...

Wyciąga się druga serwetka; z urywanych zdań wyłania się plastyczny obraz końcowych wysiłków F. nad zmniejszeniem wewnętrznej oporności elementu jeszcze o pół ohma i szybko kreślone cyfry wykazują, że otrzymamy wtedy żarzenie nie 12-stu dziesięcioświecówek, lecz całkowitych 20-stu dwudziestoświecówek, z tego samego pieca.

Dalej jakoś samo przez się rozmowa zeszła na wprowadzenie w życie tego fascynującego wynalazku, co nastręczy może nie mniej trudności, niż opanowanie metali. Pokaz na Targach Poznańskich wywołał już wielkie zainteresowanie. „Aż zdziwił mnie" — mówił F. — „pewien Brazylijczyk, dowodzący, jak wielkie zastosowanie znajdzie piec termo - elektryczny w krajach właśnie podzwrotnikowych, gdzie na tysiącach kwadratowych kilometrów niema elektrowni, a noce przez rok cały zapadają bez zmierzchu, długie i ciemne. Myślałem raczej — wyznał z prostotą F. o krajach dalekiej północy, gdzie kontrast srogich mrozów i obfitego opalania tworzy wprost idealne warunki dla moich termoelementów".

„Ale z drugiej strony — ciągnął F. spokojnie — wyłaniają się i poważne trudności. Ja, widzi Pan, staję na gruncie społecznym, i jakoś najwięcej obchodzi mnie, aby dać jasne i tanie światło ludziom, pozbawionym tego".

Milczący dotąd, teraz już 23-letni młodzian, syn F., wybuchnął wtedy z zapałem: „Najwięcej nam chodzi o to, aby masowy wyrób termo - elementów pozostał w Polsce; aby kapitały z całego świata płynęły do Polski!"

Trudno u nas z gotówką; dużo mamy ludzi zawzięcie krytykujących każdy krok naprzód; mamy, jak wszędzie, silne organizacje nafciarzy i wpływowe elektrownie; wyłania się poniekąd i to, co Francuzi nazywają „jalousie professionnelle"...

Słuchałem spokojnego głosu F., widziałem, jak z jasnych jego oczu biła wiara w zwycięstwo właśnie na tym społecznym gruncie. Ale doświadczenie życiowe podpowiada mi, o ile trudniej będzie wynalazcy iść po tej właśnie drodze, zamiast zgarnąć pokaźne sumy ze sprzedaży patentu obcokrajowcom. Nasuwa się myśl, czy nie jest poniekąd naszym obowiązkiem wyjść naprzeciw temu niezłomnemu idealizmowi?

Otóż myślę sobie: mamy przecież w Warszawie wybitnych prawników, przemysłowców, inżynierów, istotnych działaczy społecznych.... Czy nie udałoby się stworzyć małego kółka „Przyjaciół wynalazcy"? Zbieralibyśmy się jakoś tam raz na miesiąc i mogę zapewnić, że z obcowania z F. odniósłby każdy wrażenie łyku czystego górskiego powietrza. Nie bylibyśmy może pomocni mu konkretnie, ale już sam fakt istnienia kółka prawdziwych przyjaciół pokrzepiałby wynalazcę w jego bardzo trudnej i bardzo szlachetnej drodze.

Pand.

Fantastyczny most na La Manche
Polski inżynier chce połączyć Anglję z Francją

Niezwykle fantastyczny i śmiały projekt przedstawił w Londynie i Paryżu pewien polski inżynier, Wojciech Kramsztyk, pracujący od szeregu lat w Południowej Ameryce. Chodzi mianowicie o połączenie Anglji z Francją gigantycznym mostem ponad kanałem La Manche. Zdaniem twórcy projektu po dokonaniu ścisłych obliczeń, taki most kosztowałby o 40 proc. taniej, inż tunel, którego plany opracowywane są od szeregu lat.

Inż. Kramsztyk uważa za możliwe zrealizowanie tego projektu w sensie finansowym, drogą utworzenia prywatnego towarzystwa akcyjnego, w skład którego weszliby kapitaliści wszystkich państw. Kapitał zainwestowany oprocentowałby się stokrotnie z zysków ciągnionych z linji kolejowej oraz rogatkowego od ulicy dla ruchu kołowego przechodzących przez ten most. Główny dochód przyniosłaby jednak przedewszystkiem sztuczna wyspa, wybudowana na samym środku kanału, gdzie opierałyby się centralne przęsła mostu, wyposażona w luksusowe urządzenia, uprzystępniające nawet pobyt wypoczynkowy dla amatorów wody i silnych wrażeń.

Z chwilą, gdy inż. Kramsztyk zdoła uzyskać aprobatę zainteresowanych państw na wykonanie tego fantastycznego, lecz nie pozbawionego realnych podstaw projektu, twierdzi on, że będzie mógł już w początkach przyszłego roku przystąpić do budowy tego gigantycznego mostu.

Ciekawe jest, jak się odniosą do projektu polskiego inżyniera decydujące czynniki Francji i Anglji. Przyznać jednak należy, że projekt ten nie jest pozbawiony rozmachu. O ile obliczenia techniczne nie zawiodą, to przekonamy się, że w XX wieku istotnie niema rzeczy tak śmiałych, któreby się nie urzeczywistniły.

A propos

Za dużo sosu

Z okazji „dnia dobroci" dla zwierząt jeden z dzienników stołecznych napisał artykuł. Fachowy, z łezką, z sosem. Oto wyjątek:

> Gdyby w pochodzie zwierząt szedł stary koń, oślepły od długoletniej pracy w podziemnych szybach kopalni, gdyby biegł wiecznie wystraszony ze zjeżoną z głodu sierścią i z ranami zadanemi kamieniami bezpański pies, których tyle się włóczy na drogach podmiejskich. Gdyby kroczył swym lekkim niedbale pańskim, mimo najstraszniejszej nędzy, wychudzony na szkielet bezdomny kot, odganiany sprzed wszystkich drzwi i wyszukujący nędzne odpadki na śmietnikach naszych podwórz. Gdyby pokazano oszalałą z bólu matkę kocicę nazajutrz po odebraniu jej ukochanych kociąt.

Otóż, trochę za dużo tego sosu. Więc naprzód ten stary, oślepły koń z kopalni. Dawno już i nie w jednem miejscu rozwiano legendę o ślepym koniu z kopalni. Przedewszystkiem od wielu lat wszędzie są już wózki motorowe, a powtóre, konie w kopalniach w wyjątkowych tylko wypadkach ślepły na starość. Późną starość. Przeważnie nigdy nie były ślepe. Co do psów bezpańskich, to także sosik. Na wsiach ich niema, w miastach zaś nawet „pańskie" wyłapują hycle.



Koty bezpańskie są w Warszawie, owszem. Nawet sporo. Żyją po kanałach, strychach, polując czasami na myszy i szczury, ale rzadko (bo kot nie atakuje nieprzyjaciół silnych), głównie zaś mordując ptaszki na skwerach, słowiki po parkach, gołębie. Koty te są wielkie, spasłe, można je czasem widzieć późną nocą, jak się skradają pod murem z gorejącemi ślepiami. Co do oszalałej z bólu umatki kocicy, to proszę pana nie bujać, kochany autorze. Kto kiedy odbiera kocicy **wszystkie** kocięta? Warjat? Ale przecież pan nie pisał tego artykułu przeciwko warjatom, tylko wogóle?

Ten sos jest bardzo szkodliwy, panie autorze. Ten sos jest objawem fałszywego, rozklejonego, histerycznego sentymentu, który wypacza cały stosunek do zwierzęcia, stawia go na zupełnie fałszywej płaszczyźnie i, powtarzamy, miast pożytku, przynosi szkodę.

Taki właśnie rozklejony sentymentalizm każe urządzać głupkowato „dni dobroci" dla zwierząt, a jednocześnie tolerować: podatek od psa, cyrkowe występy zwierząt, tresowanych zawsze batem, zawsze batem, **zawsze batem**, (bo wszystkie opowiastki o tresurze systemem „dobroci", systemem „nagród" są bajeczką, w którą uwierzy tylko pan, panie autorze, nikt zaś, kto zna kulisy tej sprawy), ten sentymentalizm zamyka oczy na wyścigi dwulatków i branie półtorarocznych źrebiąt do treningu, na mordowanie pałką, lub kopnięciem nogi psów, jak to czynią oprawcy w powiatach, podejrzanych o wściekliznę i t. d.

Stosunek do zwierząt powinien być ludzki. Męski. „Nie „dzień dobroci", ale 365 dni sprawiedliwości dla zwierzęcia. Nie operetkowe pochody dobrze odpasionych koni w firmowych (dla reklamki) furgonach, ale zakaz występów zwierząt w cyrkach. Nie rozklejanie się nad mitycznym ślepy koniem z kopalni, ale zakaz brania do treningu na wyścigach konia niewyrośniętego, czyli młodszego, niż trzyletni. Zamiast ronić łezkę nad bezpańskim kotem, który nigdy nie jest wychudły, tylko zawsze nażarty — wprowadzić ochronę ptaków w parkach i na skwerach, a więc: z zimną krwią i bez najmniejszej litości tępić szkodniki, innemi słowy: strzelać we łby „bezpańskim" kotom, tym prawdziwym mordercom, zawsze krwiżądnym, o których zbrodniach wiedzą naprawdę tylko prawdziwi miłośnicy zwierząt.

Bez sosu, bez sentymentów, bez histerji, ale rozumnie, trzeźwo i po męsku. Oto, jak należy rozwiązać kwestję.

Very.

VI lot
Południowo-Zachodniej Polski

W dniach 2 i 3 czerwca b. r. odbędzie się VI lot Południowo-Zachodniej Polski, organizowany przez Aeroklub Krakowski.

Program zawodów obejmuje: lot dwudniowy na trasie Kraków — Częstochowa — Kielce, Mielec — Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów (pierwszy dzień), oraz Lwów — Krosno — Dębica — Nowy Sącz — Tarnów — Nowy Targ — Katowice — Kraków (drugi dzień), defiladę na czworokącie lotnisko — Rakowice — Kopiec Kościuszki — Kopiec Krakusa — Kopiec Wandy — lotnisko, oraz próbę lądowania w kole ze stojącem śmigłem lub zamkniętym gazem z wysokości od 200 do 600 m.

Likwidacja
2-ch linij autobusowych

Oprócz linji autobusowej pl. Zbawiciela — Czerniaków, utrzymywanej dotychczas przez Państwowe Zakłady Inżynierji, od 1 czerwca r. b. ulegnie również likwidacji linja autobusowa pl. Zamkowy — Zdobycz Robotnicza. Na obydwóch tych trasach komunikację autobusową uruchomić ma w przyszłości Zarząd Miejski. W ten sposób Ministerstwo Komunikacji przejmie od Państwowych Zakładów Inżynierji tylko cztery linje: pl. Zamkowy — Łomianki, od zbiegu Powązkowskiej i Izabelina, od zbiegu Przyokopowej i Towarowej do Babic i pl. Narutowicza — Raszyn, przyczem ta ostatnia linja będzie jednocześnie od 1 czerwca przedłużona do Sękocina i obejmie w ten sposób trasę długości 15 km. (9 km. plus 6 km.); będzie to najdłuższa z podmiejskich linij autobusowych.

Pearl S. Buck — 52)

SYNOWIE
Powieść

Nie zwracając uwagi na kapłanów wkroczył do świątyni przez nawę główną, gdzie stali bogowie. Pozłota łuszczyła się i odpadała z glinianych torsów. Wang nie raczył na nie spojrzeć, minął je i wszedł do bocznego skrzydła zamieszkałego przez kapłanów. Po chwili wahania wybrał dla siebie najlepszą i najczystszą celę. Odpasał miecz, i posłał powiernika po jedzenie. Zajęcza Warga jął myszkować po budynkach, i wreszcie znalazł dla wodza nieco jadła, a mianowicie garść ryżu i głowę kapusty.

Tegoż wieczora Wang Tygrys udał się na spoczynek i rzucił się na twarde posłanie, ale nagle usłyszał, żałosne jęki dolatujące z nawy, w której stały posągi bogów. Wstał przeto i poszedł zobaczyć co tam się święci. Pięciu sędziwych kapłanów i dwóch młodych akolitów, synów wieśniaków, których rodzice pozostawili w świątyni, w podzięce za wysłuchaną modlitwę — klęczeli przed posągiem Buddhy i błagali go o ratunek. Przed ołtarzem płonęła pochodnia, a krwawy jej płomień drżał na wietrze.

Wang Tygrys popatrzał na nich w milczeniu, wreszcie zrozumiał, że wzywają bożka, by ich ocalił przed rozbójnikiem...

Ubawiło to Wanga. Krzyknął na nich na całe gardło. oni zaś zlękli się i jęli podnosić się klęczek, plącząc się w długich habitach. Jedynie najstarszy kapłan padł na twarz na ziemię, gdyż myślał, że nadeszła jego ostatnia godzina.

— Nic wam nie zrobię, wy łyse łby — krzyczał Wang Tygrys. — Patrzajcie: mam srebra poddostatkiem. Czego drżycie?

Roztworzył skórzaną sakwę, umocowaną do pasa i pokazał im pieniądze.

— Niczego od was nie chcę, prócz dachu nad głową na czas jakiś. Każdy przecież może tego żądać, gdy przyjdzie do świątyni...

Widok srebra uspokoił nieco kapłanów, spoglądali teraz jeden na drugiego i szeptali do siebie.

— To jakiś wódz. Widocznie zabił kogoś, albo utracił łaskę swego jenerała i musi się ukrywać.

Wang uśmiechnął się smutnie, a po chwili wyszedł ze świątyni i wrócił do swej izdebki. Następnego dnia wstał o świcie i wyszedł na dwór. Poranek był mglisty, w dolinach włóczyły się opary, chmury zasłaniały szczyty gór. Chłodne powietrze zwiastowało już zbliżenie się zimy. Wang Tygrys uprzytomnił sobie, że lada dzień przyjdzie mróz, a on przecież ma jeszcze tyle do zrobienia, zanim spadną pierwsze śniegi — musi przecież znaleźć dla swoich ludzi schronienie i pożywienie, bo nikt inny tego nie zrobi. Wrócił więc do świątyni, a stamtąd do kuchni, w której spał jego bratanek razem z Zajęczą Wargą. Gdy Wang wszedł do mrocznej izby tamci spali w najlepsze, przykryci słomą, nie bacząc na to, że jeden z nawicjuszów krzątał się wokoło pieca, na którym na palenisku z cegieł stał żelazny kociołek, pełen kipiącej wody. Na widok Wanga akolita cofnął się przerażony i uciekł.

Wang jednak nie zwrócił na niego uwagi. Potrząsnął za ramię swego powiernika i kazał mu biec do szynku, poczem żaden z żołnierzy nie powinien już tamtędy przechodzić.

Zajęcza Warga powstał z legowiska, przetarł palcami oczy i ziewnął głośno. Chwiejąc się na nogach wdział ubranie, poczem zanurzył czarkę w ukropie i zaczerpnął papki cukrowej, którą gotował nowicjusz. Następnie zeszedł z góry. Zdaleka sprawiał wrażenie przystojnego, postawnego mężczyzny, gdyż jedynie twarz jego była odrażająco szpetna.

Następnego dnia Wang Tygrys snuł plany i zastanawiał się, kogo ma wybrać na pomocników i doradców. W myślach powierzał pewne zadania niektórym bardziej wzbudzającym zaufanie żołnierzom, jednym przeznaczał rolę wywiadowców, innym polecał sprawy żywnościowe, dostarczanie opału, gotowanie, naprawę i czyszczenie broni. Postanowił też krótko ich trzymać, a nagradzać tylko wtedy gdy na nagrodę zasłużą. Pozatem postanowił codziennie przez parę godzin ćwiczyć żołnierzy w rzemiośle wojennem, nie zamierzał jednak posługiwać się nabojami, gdyż posiadał ich zbyt mało. Niepokój nurtował duszę Wanga, gdy tak przebywał na niedostępnej górze oczekując przybycia swoich ludzi. Zanim nadszedł wieczór pięćdziesięciu ludzi trafiło do niewidzialnej zdaleka świątyni, a następnego dnia — nadeszła nowa partja złożona również z pięćdziesięciu żołnierzy. Brakło tylko kilku ludzi, którzy widocznie uciekli pod inny sztandar. Wang Tygrys czekał na nich jeszcze dwa dni i martwił się srodze, gdyż z każdym z nich przypadał jeden dobry karabin i pas z nabojami.

Tymczasem gdy starzy kapłani przekonali się, że ich cicha świątynia stanie się schronieniem hordy zbrojnych wojowników, ogarnęło ich oburzenie, lecz Wang Tygrys jął ich uspakajać i powtarzać im wkółko.

— Zapłacimy wam za wszystko. Nie potrzebujecie się niczego obawiać.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA